TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
29 grudnia 2025 r. - 4 stycznia 2026 r. ■ nr 52 (1036) ■ Cena 5,99 zł (w tym VAT 5%)
OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹW

KOLEJNY NUMER
PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA

lubartow.24wspolnota.pl

POLICJA

To wstrząsnęło naszym powiatem

STRONA R2-R5, 22-23

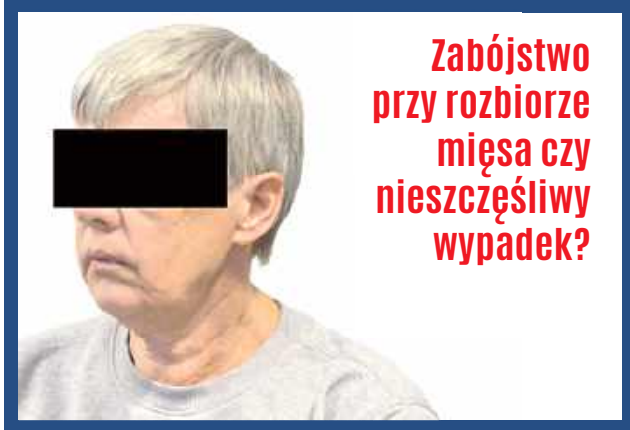

Zabójstwo przy rozbiorze mięsa czy nieszczęśliwy wypadek?



Zamordował byłą żonę w centrum miasta i dostał dożywocie. Chwycił się ostatniej deski ratunku



Oblał rozpuszczalnikiem i podpalił. A do tego więził i zastraszał



Przed sądem stanęli Kamil i jego teściowa. Wszystko nagrał monitoring

Arkadiusz i Julia w świątecznym odcinku „Rolnik szuka żony”:

Bardzo byśmy chcieli, żeby nam się udało



STRONA 9

Budżet powiatu. Na co pójdzie taka kasa

STRONA 3

R E K L A M A

LUBARTOWSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

R E K L A M A

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661



W NUMERZE



KALENDARZ NA ROK 2026

Auto wjechało w drzewo. W środku trzech pijanych. Żaden się nie przyznawał

STR. 4

GMINA NIEMCE:

Ponad czterdzieści procent wydatków przeznacza się na oświatę

STRONA 20

Jan Krzysztof Zaczek odczytał nazwiska zmarłych społeczników - przyjaciół Jerzego Tracza

Spotkanie z Mikołajem

Jubileusz społecznika Jerzego Tracza

STRONA 19

R E K L A M A





Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

N 2505
ISSN 2392-2184
9 772392 218509

eprasa.pl 522a276a3e

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl
Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl
Sport: Mateusz Połynka
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2
Księgowość
tel. 510 166 892
Kolportaż
tel. 791 193 007
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Uczeń z II LO najlepszy w PREDATOR GAMES.
I miejsce w województwie!



PREDATOR GAMES to największy turniej e-sportowy dla szkół w Europie. Do etapu pucharowego kwalifikuje się jedna szkoła z danego województwa. Z powodzeniem wystartował w tym turnieju uczeń II LO w Lubartowie, Jakub Bronisz z klasy II C. To on będzie reprezentował województwo lubelskie w fazie pucharowej 9 marca. Opiekunem ucznia jest Urszula Żurawska

REKLAMA


Uczennice II LO w okręgowym etapie olimpiady o zdrowiu



Do etapu okręgowego olimpiady zakwalifikowały się Milena Waśkowicz oraz Zofia Przytocka z klasy III B

Cele Ogólnopolskiej Olimpiady o Zdrowiu to rozwijanie zaawansowanych kompetencji uczniów w zakresie całożyciowej dbałości o zdrowie z uwzględnieniem samodzielności w podejmowaniu decyzji zdrowotnych oraz odpowiedzialności za zdrowie własne i otoczenia, promocja nawyków zdrowego odżywiania, ruchu i higieny oraz dbanie o środowisko naturalne.

Do etapu okręgowego olimpiady zakwalifikowały się Milena Waśkowicz oraz Zofia Przytocka z klasy III B. Olimpiada na tym etapie odbędzie się 7 marca.

Marcin Kusyk

Wiedzą wszystko o Afryce



Organizatorem olimpiady jest Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Z powodzeniem wystartowali w niej uczniowie II LO. Martyna Waśkowicz i Dawid Zalewski z kl. I d oraz Hubert Wiącek i Oliwier Woźniak z kl. III d zakwalifikowali się do II etapu, który odbędzie się 7 marca

REKLAMA
ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

CAŁODOBOWA APTEKA
ul. A. Mickiewicza 3-5 na Mickiewicza
www.aptekacurate.pl

Centrum Medyczne curate
Podstawowa Opieka Zdrowotna: NFZ
Lekarze rodzinni / Lekarze pediatrzy / Pielęgniarka środowiskowo-rodzinna / Położna środowiskowa / Punkt szczepień / Punkt pobrań laboratoryjnych
Poradnie specjalistyczne:
- ginekologiczna
- stomatologiczna
- kardiologiczna
- dermatologiczna
- chirurgii naczyniowej
- urologiczna
- endokrynologiczna
- alergologiczna dla dzieci
- pracownia USG

ul. A. Mickiewicza 3-5 www.curatecm.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

Lubartowskie szopki. U świętej Anny są nawet koty

Bożego Narodzenia nie można sobie wyobrazić bez szopek. Jak wyglądają te, które stoją w lubartowskich kościołach?

We wszystkich szopkach najważniejszy jest oczywiście żłóbek z nowo narodzonym Jezusem, Maryją i Józefem. W kościele Wniebowstąpienia Pańskiego jest umieszczony na sianie. Podążają do niego pasterze i Trzej Królowie. Scena jest bardzo rozbudowana.

W bazylice św. Anny co roku pojawia się nowy element. Tym razem to dwa puchate kotki śpiące u wejścia do stajenki. Jest też widok miasta - Betlejem. Pasterze i królowie z radością witają narodzonego. Lubartowskim akcentem jest figura bł. ojca Józefa Mazurka, pochodzącego z Baranówki, zabitego przez Niemców w 1944 r. Od zeszłego roku jest on stałą postacią szopki w bazylice.

W kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy żłóbek z Jezuskiem przylega do skalnej groty.

U oo. Kapucynów na powitanie Zbawiciela do skromnej stajenki przybyli tylko pasterze i ich zwierzęta.

Marcin Kusyk



W bazylice św. Anny pojawiły się dwa puchate kotki śpiące u wejścia do stajenki



Pasterze witają Jezusa w szopce u oo. Kapucynów



Stajenka przy skalnej grocie w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy



Szopka na sianie w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego

Deficyt wyniesie 11,8 mln zł i jest nieco mniejszy, niż ten planowany na 2025 rok

Budżet powiatu lubartowskiego na 2026 rok. Stawiają na remonty dróg

Łącznie 45,1 mln zł powiat lubartowski zamierza wydać na inwestycje w 2026 roku, z czego 12 mln zł pochodzi z budżetu własnego Starostwa Powiatowego w Lubartowie, reszta to dofinansowania zewnętrzne. - Aż mi głupio, że za moich czasów tak dobrze nie było, jak jest teraz - mówi wicestarosta Fryderyk Puła.

Podczas ostatniej sesji, 19 grudnia, Rada Powiatu Lubartowskiego uchwalała budżet powiatu na 2026 rok.

Im więcej zarabiają mieszkańcy, tym większą kasę ma powiat

Dochody budżetu w 2026 roku mają wynieść 197 mln zł (rok temu planowano dochody w wysokości 155,1 mln zł, jeszcze rok wcześniej - 186,6 mln zł).

- Powiat nie generuje własnych dochodów, nie nakładamy podatków, nie możemy ich podwyższać. Wszystkie środki w ramach dochodów dostajemy od państwa. Największą wartość naszych dochodów stanowi udział w podatkach dochodowych od osób fizycznych PIT, to jest 70,3 mln zł. Ta kwota rok do roku wzrasta i miejmy nadzieję, że w kolejnych latach też będzie wzrastała i nie będzie się pogłębiało bezrobocie w powiecie, bo to jest wynik tego, jakie dochody osiągają nasi mieszkańcy - wyjaśniła podczas sesji Elżbieta Remiszewska, skarbnik powiatu lubartowskiego.

Łączne wydatki powiatu w przyszłym roku mają mieć wartość 208,8 mln zł (przy 198,8 mln zł planowanych rok temu i 193,5 mln zł rok wcześniej).

Drogi. A co ze szpitalem?

W planach inwestycyjnych powiatu dominują zadanie związane z remontami dróg.

- Jest to budżet dość odważny, ale nie można powiedzieć, że jest budżetem dużego ryzyka. Sporo inwestycji jest niedokończonych, dużo inwestycji się zacznie. Dla mnie, jako radnego z Lubartowa, szczególnie ważną inwestycją jest łącznik z drogą ekspresową, są środki zabezpieczone na projekt. Głównie mamy w budżecie inwestycje drogowe. Mamy środki zabezpieczone na wkład własny w projekty unijne, m.in. na remont budynku po straży pożarnej - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

Pod koniec 2025 roku powiat wsparł znajdujący się w fatalnej sytuacji finansowej szpital w Lubartowie dwiema pożyczkami w łącznej wysokości ok. 8 mln zł. Pieniądze miały posłużyć m.in. na wypłaty odpraw dla pracowników czy uregulowanie długów wobec ZUS-u. Jak będzie w kolejnych miesiącach?

- Przewidujemy taki scenariusz, w którym będzie trzeba wspomóc szpital kolejnymi pieniędzmi. Ale nie będą to duże kwoty. Zaczęliśmy patrzeć na przyszłość SPZOZ-u trochą bardziej optymistycznie, bo widzimy spadek kosztów funkcjonowania jednostki - zaznacza Andrzej Kardasz.

„Jestem trochę zdziwiony, jak dobra jest sytuacja finansowa powiatu"

Przedstawiciele Zarządu Powiatu na sesji z optymizmem wypowiadali się o uchwalanym planie finansowym na najbliższy rok.

- Zwróćcie uwagę państwo, że ten budżet jest bez żadnego zadłużania. Zero obligacji. A w tamtym roku planowaliśmy 17 mln zł z obligacji - zauważył wicestarosta Fryderyk Puła. - Jestem trochę zdziwiony, jak dobra jest sytuacja finansowa powiatu. Powinienem krytykować tę sytuację, ale tak to po prostu wygląda. Aż mi głupio, że za moich czasów tak dobrze nie było, jak jest teraz - dodał wicestarosta, w latach 2010-2018 starosta powiatu lubartowskiego, gdy powiatem rządziło jego ugrupowanie, czyli Polskie Stronnictwo Ludowe (obecnie jest jedynym „Ludowcem" w Zarządzie Powiatu zdominowanym przez Prawo i Sprawiedliwość).

Dwanaście milionów deficytu

Deficyt wyniesie 11,8 mln zł i jest nieco mniejszy, niż ten planowany na 2025 rok - 13,7 mln zł. Co ciekawe, jeszcze rok wcześniej planowano deficyt w wysokości 6,8 mln zł.

„Źródłami pokrycia deficytu są przychody pochodzące z wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym powiatu, wynikających z rozliczeń wyemitowanych papierów wartościowych, kredytów i pożyczek z lat ubiegłych" - czytamy w uchwale o budżecie.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

Infrastruktura i komunikacja

Kolej z Lublina do Łęcznej coraz bliżej

Prace projektowe nad nową linią kolejową przynoszą pierwsze konkretne ustalenia. Samorząd i projektanci mówią dziś o realnej alternatywie dla samochodu, krótszych dojazdach i nowym impulsie rozwojowym dla miasta.

W Urzędzie Miejskim w Łęcznej odbyło się spotkanie z projektantami odpowiedzialnymi za opracowanie przebiegu nowej linii kolejowej, która ma połączyć Łęczną z Lublinem. Rozmowy dotyczyły aktualnego etapu prac projektowych oraz uwag i wniosków zgłaszanych wcześniej zarówno przez samorząd, jak i mieszkańców.

Jak poinformowano podczas spotkania, część postulatów strony samorządowej została uwzględniona w aktualizowanej koncepcji trasy. Na obecnym etapie projekt zakłada, że linia kolejowa kończyć się będzie na stacji „Łęczna Centrum", planowanej w rejonie Urzędu Skarbowego i Starostwa Powiatowego. Taka lokalizacja ma zapewnić wygodny dostęp do kluczowych instytucji publicznych oraz ścisłego centrum miasta.

Zgodnie z przedstawionymi założeniami, trasa kolejowa rozpoczynająca się w Łęcznej poprowadzi przez Rossosz i Ciechanki Krzesimowskie, a następnie włączy się w istniejącą sieć kolejową w rejonie Portu Lotniczego Lublin w Świdniku. Dalej składy będą kursować w kierunku Lublina. Projektanci przewidują 14 kursów dziennie, a czas przejazdu do stolicy regionu ma wynosić około 25 minut. To rozwiązanie, które w praktyce może stać się realną konkurencyjną alternatywą dla transportu samochodowego.

Podczas spotkania zapowiedziano również, że kompletny, gotowy do publikacji plan przebiegu trasy ma trafić do Urzędu Miejskiego w Łęcznej po Nowym Roku. Wówczas możliwe będzie przedstawienie mieszkańcom szczegółowych rozwiązań oraz dalsze konsultacje.

Nowa linia kolejowa to jedno z najważniejszych planowanych przedsięwzięć infrastrukturalnych w historii miasta.

Grzegorz Kuczyński

Co nowego na rynku pracy

Takie oferty pracy pojawiły się na stronach powiatowych urzędów pracy w naszym regionie.

W Lubartowie prywatne przedszkole Akademia Przedszkolaka poszukuje nauczyciela wychowania przedszkolnego. Oferowane wynagrodzenie brutto zaczyna się od 6,5 tys. zł. Wymagane jest wykształcenie wyższe pedagogiczne, praca ma rozpocząć się od stycznia 2026 roku.

Z kolei w Łęcznej prowadzony jest nabór na stanowisko robotnika gospodarczego. Praca dotyczy m.in. utrzymania porządku i pielęgnacji zieleni na terenie gminy. Wynagrodzenie zasadnicze wynosi od 4 806 zł brutto, z możliwością otrzymania dodatku stażowego sięgającego nawet 20 proc. pensji. Wymagane jest wykształcenie podstawowe oraz dobra sprawność fizyczna, doświadczenie zawodowe będzie dodatkowym atutem.

Ciekawą ofertę przygotowało także Muzeum Narodowe w Lublinie, które poszukuje pracownika na stanowisko asystenta muzealnego lub adiunkta. Praca będzie wykonywana w siedzibie muzeum przy Placu Litewskim. Wynagrodzenie brutto zaczyna się od 6 tys. zł. Od kandydatów oczekuje się co najmniej dwuletniego stażu pracy, dobrej znajomości języka angielskiego oraz przygotowania merytorycznego do pracy naukowej i edukacyjnej.

Natomiast „Społem" Lubelska Spółdzielnia Spożywców w Lublinie prowadzi rekrutację na stanowisko kierowcy samochodu do 3,5 tony. Praca polega na rozwożeniu pieczywa do sklepów na terenie Lublina. Oferowane wynagrodzenie wynosi od 4 800 zł brutto. Wymagane jest prawo jazdy kategorii B oraz wykształcenie zasadnicze zawodowe. Praca odbywa się na jedną zmianę.

red.

Auto wjechało w drzewo. W środku trzech pijanych. Żaden się nie przyznawał

POWIAT LUBARTOWSKI: Miał orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów. Wsiadł za kierownicę i to w dodatku po pijanemu.



22 grudnia po godzinie 13 w miejscowości Tarkawica kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z jezdni i uderzył w drzewo

22 grudnia po godzinie 13 w miejscowości Tarkawica kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z jezdni i uderzył w drzewo.

- Na miejscu funkcjonariusze zastali trzech mężczyzn. Byli to: 37-letni mieszkaniec Lubartowa - właściciel Audi, który miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie oraz dwaj mieszkańcy gminy Firlej w wieku 33 i 43 lat. Obaj pod działaniem alkoholu - informuje podkomisarz Jagoda Maj z lubartowskiej policji. - Żaden z mężczyzn nie przyznał się do kierowania samochodem. W związku z powyższym wszyscy trzej zostali zatrzymani w policyjnym areszcie do wyjaśnienia szczegółowych okoliczności tego zdarzenia. Od zatrzymanych pobrano krew do badania retrospektywnego. Samochód został odholowany, a na miejsce skierowano grupę dochodzeniowo-śledczą.

Policjanci ustalili, że za kierownicą siedział 37-letni właściciel pojazdu. 24 grudnia został aresztowany.

- Jak ustalili policjanci, mężczyzna prowadził pojazd pomimo orzeczonego wcześniej sądowego zakazu kierowania pojazdami mechanicznymi oraz obowiązującej decyzji o cofnięciu uprawnień wydanej przez starostę - dodaje podkomisarz Maj.

dj

„Czołówka" Audi i Alfy Romeo. Trzy osoby trafiły do szpitali

ŁĘCZNA: Trzy osoby trafiły do szpitali w wyniku czołowego zderzenia dwóch samochodów. Interweniował śmigłowiec LPR.



Fot. KPP Łęczna

Kierowca Audi zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z pojazdem Alfa Romeo oczekującym na możliwość skrętu do posesji

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (22 grudnia) w miejscowości Cyców Kolonia Druga.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 23-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący Audi na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do czołowego zderzenia z pojazdem Alfa Romeo. Pojazd ten oczekiwał na możliwość wykonania skrętu do posesji - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie został przetransportowany 20-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący Alfa Romeo. Z kolei do łęczyńskiego szpitala trafili kierujący Audi oraz jego 21-letnia pasażerka. Po przeprowadzonych badaniach oboje zostali wypisani do domu.

Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Joanna Niećko

Bogdanka i Enea porządkują zasady współpracy. Co to oznacza w praktyce?

Lubelski Węgiel „Bogdanka" podpisał aneksy do wieloletnich umów na dostawę węgla z firmami z Grupy Enea – Enea Wytwarzanie oraz Enea Elektrownia Połaniec. W praktyce chodzi o doprecyzowanie warunków współpracy na kolejne lata. Aneksy nie oznaczają zerwania dotychczasowych kontraktów ani podpisania nowych umów - to raczej ich aktualizacja. Strony ustaliły m.in., ile węgla Bogdanka dostarczy w najbliższym czasie oraz po jakich cenach w 2026 roku.

Dla kopalni to bardzo ważne, bo oznacza pewność odbioru surowca. Elektrownie należące do Grupy Enea są od lat jednymi z kluczowych klientów Bogdanki. Z kolei dla Enei to gwarancja stabilnych dostaw węgla potrzebnego do produkcji energii elektrycznej.

Warto podkreślić, że współpraca ma charakter długoterminowy. Umowa z Enea Wytwarzanie obowiązuje do końca 2036 roku, a z Elektrownią Połaniec - do końca 2033 roku. To pokazuje, że mimo zapowiedzi transformacji energetycznej, węgiel wciąż pozostaje istotnym elementem krajowego systemu energetycznego, a Bogdanka nadal odgrywa w nim ważną rolę.

Z punktu widzenia regionu takie informacje mają również wymiar społeczny. Długofalowe kontrakty oznaczają większą stabilność funkcjonowania kopalni, a co za tym idzie - większe bezpieczeństwo miejsc pracy oraz przewidywalność dla lokalnej gospodarki. Choć aneksy do umów nie zmieniają rewolucyjnie sytuacji spółki, są sygnałem, że relacje między Bogdanką a jej kluczowymi odbiorcami pozostają uporządkowane i oparte na długofalowych ustaleniach. W obecnych, niepewnych czasach, to dla wielu pracowników i mieszkańców regionu informacja nie bez znaczenia.

To prawdopodobnie tę umowę miał na myśli prezes kopalni Zbigniew Stopa, który podczas tegorocznej Barbórki mówił:

- Z ostrożnym optymizmem mogę powiedzieć, że wszystko wskazuje na to, iż osiągniemy porozumienie z grupą Enea w sprawie cen węgla na kolejny rok. - To ważny sygnał, który jeśli zostanie potwierdzony, zapewni nam stabilność i kolejnym okresie.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

Świąteczna scena w Przedszkolu nr 2 w Lubartowie



Fot. Przedszkole nr 2

Pszczółki w świątecznym musicalu



Fot. Przedszkole nr 2

Grupa Biedronki wystawiła przedstawienie o kolędnikach

O wprowadzenie w świąteczny nastrój zadbali mali aktorzy z grup Biedronki, Pszczółki i Kotki. Rodzice oglądający przedstawienia oklaskiwali wykonanie świątecznych utworów i piękne kostiumy.

Musical Pszczółek

Dzieci z grupy Pszczółki zaprezentowały swoim rodzicom musical „W Betlejem gdzie w ciszy rodzi się miłość". Wprowadziły oglądających w nastrój zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Kolędnicy u Biedronek

„Kolędnicy" to tytuł przedstawienia, jakie wystawiła grupa Biedronki 16 grudnia. - Wcielając się w role Józefa i Maryi, Pasterzy, Aniołków i Trzech Króli przedstawili historię narodzin Chrystusa, zaś prezentowane piosenki i układy taneczne z rekwizytami ukazały moc tej niezwykłej nocy. Aby tradycji stało się zadość dzieci obdarowały Rodziców prezencikami - opisuje przedstawienie Klaudia Skuratowicz z Przedszkola nr 2.

Kotki - Aniołki

Swoje przedstawienie wystawiła też grupa Kotki. Tutaj dzieci wcieliły się w role aniołków i elfów, wprowadzając widzów w radosny nastrój.

Marcin Kusyk



Kotki wystąpiły jako aniołki i elfy

Świąteczne spotkania w RCEZ. Orszak Św. Mikołaja



Fot. RCEZ

Uczniowie i nauczyciele RCEZ - uczestnicy świątecznych spotkań

W RCEZ spotkania świąteczne były rozłożone na dwa dni. Najpierw 18 grudnia zorganizowano spotkanie wigilijne w bursie.

- Podczas wydarzenia zabrzmiały kolędy i pastorałki w wykonaniu chóru, solistów oraz wychowawców, a następnie, w otoczeniu iskrzącej światełkami choinki, odbyła się uroczysta kolacja wigilijna - informuje RCEZ.

Orszak Mikołaja

Mniej oficjalnie, za to wesoło, było 19 grudnia, gdy do RCEZ dotarł św. Mikołaj.

- Uroczystość rozpoczął barwny orszak św. Mikołaja, który wjechał na teren szkoły w asyście Aniołków, Mikołajów i Elfów, tworząc niezwykłą, świąteczną atmosferę. Następnie odbył się koncert kolęd i pastorałek, podczas którego szkolni soliści wprowadzili wszystkich w wyjątkowy, bożonarodzeniowy nastrój. Po złożeniu życzeń każdy z uczestników mógł spróbować potraw świątecznych przygotowanych przez kuchnię bursy - opisuje świętowanie RCEZ.

Marcin Kusyk



Fot. RCEZ

Wjazd orszaku św. Mikołaja

LUB

Kolędowanie w II LO w Lubartowie



Wspólne śpiewanie kolęd

Przed przerwą świąteczną uczniowie II LO urządzali klasowe Wigilie i uczestniczyli w szkolnym kolędowaniu.

Życzenia składali także na filmach - tradycją liceum jest nagrywanie świątecznych życzeń przez wszystkie klasy, a potem wspólne ich oglądanie.

Marcin Kusyk



Szkolny zespół muzyczny



Nad oprawą muzyczną imprez w II LO czuwa Paweł Pasikowski

eprasa.pl 522a276a3e

Kierowca z promilami i zakazem prowadzenia pojazdów

POWIAT LUBARTOWSKI: Nietrzeźwy kierowca wpadł w Jeziorzanach w czasie kontroli.

Policjanci w Jeziorzanach zauważyli samochód Peugeot, który jechał bez tablicy rejestracyjnej i bez przedniego zderzaka. Zatrzymali pojazd do kontroli. Kierował nim 45-letni mieszkaniec gminy Jeziorzany. W czasie kontroli okazało się, że kierowca ma w organizmie 2 promile alkoholu. Na tym nie koniec.



Fot.KPP Lubartów

Tablicy rejestracyjnej i zderzaka nie miał, miał za to 2 promile alkoholu w organizmie

- Mundurowi ustalili, że kierujący posiada obowiązujący, 10-letni sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, a także wydaną administracyjną decyzję o cofnięciu uprawnień do kierowania - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie. Mężczyzna został zatrzymany a samochód odholowany.

Marcin Kusyk

Pijany przyjechał autem na policję i poprosił o zatrzymanie. A to nie wszystko

Lubartów: Za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji odpowie 68-latek. Pijany przyjechał swoim samochodem pod komendę Policji w Lubartowie i poprosił policjantów, aby go zatrzymali. Mężczyzna nie chciał wracać do domu.

Do sytuacji doszło w Boże Narodzenie - 25 grudnia po godzinie 17 przed budynkiem Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie.

- Do dyżurnego zgłosił się 68-letni mieszkaniec gminy Niedźwiada, który oświadczył, że... przyjechał na parking pod komendę pijany i chce, aby policjanci go zatrzymali. W związku z tym nietypowym zgłoszeniem funkcjonariusze sprawdzili stan trzeźwości 68-latka. Badanie alkomatem potwierdziło jego słowa – miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Podczas rozmowy dodał również, że w trakcie jazdy dwukrotnie zjechał z drogi, powodując uszkodzenia pojazdu, co potwierdzał stan faktyczny samochodu. 68-latek wyjaśnił także, że nie chce wracać do domu, ponieważ – jak stwierdził – jest tam zdenerwowany i obawia się, że mógłby komuś zrobić krzywdę - opisuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

W związku z jego zachowaniem oraz stanem nietrzeźwości został zatrzymany do wytrzeźwienia i wykonania dalszych czynności procesowych. Samochód, którym przyjechał, został zabezpieczony na parkingu strzeżonym. Jego prawo jazdy zostało elektronicznie zatrzymane.

Mężczyzna wkrótce odpowie przed sądem za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Joanna Niećko

Droga nad jeziora będzie dokończona.

Marszałek zapowiada remont aż do Sosnowicy

Jest długo wyczekiwana zapowiedź dotycząca jednej z najważniejszych tras prowadzących nad jeziora Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski poinformował, że w budżecie województwa na 2026 rok przewidziano środki na dokończenie modernizacji drogi wojewódzkiej nr 820, czyli tzw. „drogi nad jeziora", aż do Sosnowicy.

W latach 2022–2024 wykonano przebudowę odcinka drogi wojewódzkiej nr 820 od Łęcznej do miejscowości Dąbrowa o długości ponad 9 km. Inwestycja kosztowała 86,8 mln zł, z czego ok. 76 mln zł pochodziło z Rządowego Funduszu Polski Ład - Programu Inwestycji Strategicznych, a reszta ze środków budżetu województwa. Prace objęły m.in. kompleksową przebudowę jezdni i obiektów inżynierskich, budowę trzech rond, chodników, ścieżek rowerowych, przystanków autobusowych oraz mostu na Kanale Wieprz–Krzna.

Teraz nastąpiła zapowiedź kontynuacji. To dobra wiadomość zarówno dla mieszkańców regionu, jak i dla turystów. Dotychczas przebudowa objęła jedynie pierwszy odcinek trasy, dalej, w kierunku Sosnowicy, droga wciąż pozostawała w gorszym stanie technicznym, co od lat było przedmiotem krytyki i oczekiwań społecznych.

Jak zapowiada marszałek, 2026 rok ma przynieść kontynuację inwestycji i domknięcie całego ciągu komunikacyjnego prowadzącego do jezior. Oznacza to, że nową, bezpieczną trasą będzie można dojechać nie tylko do Dąbrowy, ale również do kolejnych miejscowości i popularnych kąpielisk Pojezierza. Co ważne, przy drodze pojawi się także kontynuacja ścieżki rowerowej.

Modernizacja drogi wojewódzkiej nr 820 ma duże znaczenie rozwojowe - poprawi dostępność komunikacyjną regionu, zwiększy atrakcyjność turystyczną wschodniej części województwa i ułatwi codzienne podróże mieszkańcom gmin położonych przy trasie.

Zapowiedź wpisania zadania do budżetu województwa na 2026 rok jest pierwszym, kluczowym krokiem do realizacji tej inwestycji.

Grzegorz Kuczyński

Świąteczne morsowanie nad Jeziorem Piaseczno



Świąteczne Morsy z Corsy

Rodzinna atmosfera, świąteczne życzenia i tradycyjne morsowanie - tak wyglądało bożonarodzeniowe spotkanie grupy *Morsy z Corsy* nad Jeziorem Piaseczno.

Uczestnicy, jak co niedzielę, spotkali się w dobrze znanym miejscu, by wspólnie celebrować świąteczny czas - nie zabrakło rozmów, uśmiechów, wspólnego posiłku oraz symbolicznego dzielenia się życzeniami.Kulminacyjnym momentem wydarzenia była oczywiście kąpiel w zimnej wodzie, po której morsy skorzystały z Mobilnej Sauny z Łęcznej, by chwilę później... ponownie wrócić do jeziora. Spotkanie miało charakter otwarty i integracyjny, podkreślając wspólnotowy wymiar morsowania - niezależnie od pory roku czy miejsca.



Świąteczne Morsy z Corsy

Organizatorzy dziękowali wszystkim za obecność i złożyli świąteczne życzenia całej morsowej społeczności, podkreślając, że tradycja zimowych kąpieli to nie tylko hartowanie ciała, ale przede wszystkim budowanie relacji i wspólnego czasu spędzanego razem.

Grzegorz Kuczyński



Świąteczne Morsy z Corsy

Ponad 1 mln zł wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami w Łęcznej

Łęczna pozyskała kolejne znaczące środki zewnętrzne. W 2026 roku mieszkańcy z niepełnosprawnościami będą mogli korzystać z rozszerzonego wsparcia w ramach programu „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością".

Łęczna otrzymała ponad 1 mln zł dofinansowania z Programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, finansowanego ze środków Funduszu Solidarnościowego.

Operatorem programu na terenie gminy będzie Środowiskowy Dom Samopomocy w Łęcznej. Głównym celem przedsięwzięcia jest zapewnienie osobom z niepełnosprawnościami realnego, codziennego wsparcia w funkcjonowaniu - zarówno w zakresie wykonywania podstawowych czynności dnia codziennego, jak i aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym.

Usługi asystencji osobistej mają umożliwić większą samodzielność, poprawić komfort życia oraz ograniczyć bariery, z jakimi na co dzień mierzą się osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Program obejmuje m.in. pomoc w przemieszczaniu się, załatwianiu spraw urzędowych, korzystaniu z oferty kulturalnej czy aktywności społecznej.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

Uderzyła fordem w dom

Mieszkanka Puław zasnęła za kierownicą, straciła panowanie nad autem, uderzyła w słup energetyczny, jej ford odbił się od niego i zatrzymał na ścianie domu.



Fot. OSP Pożóg

Na szczęście ani osobom jadącym fordem, ani mieszkańcom domu nic się nie stało. Ucierpiał jedynie samochód

Chwile grozy w sobotę, 20 grudnia, przeżyli mieszkańcy domu stojącego przy skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Pożowskiej w Końskowoli, którzy za ścianą usłyszeli huk. Wkrótce okazało się, że zarówno oni, jak i kierująca osobówką i jej pasażer mieli wiele szczęścia.

Przed godz. 16:00 w miejscowości zawyły syreny. Kilka minut później na skrzyżowaniu w sąsiedztwie urzędu miasta pojawiły się wozy strażackie, policja i pogotowie. Oczom funkcjonariuszy, ratowników i druhów z pobliskich jednostek OSP, które także ruszyły do akcji ukazał się roztrzaskany ford. Służby wezwał świadek zdarzenia.

Jak informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach osobówką jechała 44-letnia mieszkanka Puław z synem. W pewnym momencie kobieta zasnęła i straciła panowanie nad autem. Pojazd najpierw uderzył w stojący przy drodze słup energetyczny, odbił się od niego, a następnie uderzył w dom. Na szczęście tylko musnął budynek. W przeciwnym razie wszystko mogłoby skończyć się dużo tragiczniej. Przybyli na miejsce policjanci sprawdzili trzeźwość kobiety kierującej fordem alkomatem. Była trzeźwa.

Zespół ratownictwa medycznego przebadał puławiankę i jej syna. Nie wymagali hospitalizacji. Uszkodzony słup energetyczny wymagał za to interwencji pracowników PGE.

44-latka za spowodowanie kolizji została pouczona przez puławską policję.

Marta Pietroń

Wyprzedzał na przejściu dla pieszych. Miał pecha



Fot. Policja

30-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 złotych oraz otrzymał 15 punktów karnych

Wysoki mandat i 15 punktów karnych otrzymał kierowca renault, który mimo utrudnionej widoczności spowodowanej mgłą, w Końskowoli wyprzedził na przejściu dla pieszych inny pojazd.

W sobotę, 20 grudnia rano policjanci z puławskiego wydziału ruchu drogowego, pełniący służbę radiowozem nieoznakowanym w Końskowoli zatrzymali do kontroli drogowej kierującego renault. 30-latek na przejściu dla pieszych wyprzedził jadący przed nim pojazd. Mieszkaniec Kraśnika kierujący busem zlekceważył nie tylko podwójną linię ciągłą i przejście dla pieszych, ale także to, że gęsta mgła znacząco utrudniała widoczność.

30-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 złotych oraz otrzymał 15 punktów karnych.

GR

Puławy: Jechała od krawężnika do krawężnika

Osobowe volvo jadące slalomem wypatrzył ratownik medyczny. Zajechał kobiecie drogę i zabrał kluczyki od auta. 66-latka wydmuchała prawie 2 promile.



Fot. KPP Puławy

Kobieta jechała swoim volvo slalomem, najeżdżając na krawężniki

Wszystko działo się w przedświąteczny poniedziałek 22 grudnia na ul. Sosnowej w Puławach ok. 9:00. Jadący tamtędy ratownik medyczny, który miał akurat wolne zauważył osobowe volvo, które nie trzymało toru jazdy. Auto momentami najeżdżało na krawężniki. Od razu pomyślał, że osoba siedząca za kierownicą osobówki może być nietrzeźwa. Gdy kierująca zwolniła przed skrzyżowaniem, mężczyzna wyprzedził ją, zajechał jej drogę, odebrał kluczki i zawiadomił policję. Od kobiety było czuć alkohol.

Wkrótce na miejscu był już policyjny patrol. Funkcjonariusze bez wahania sięgnęli po alkomat, którym przebadali kobietę.

- Okazało się, że ma prawie 2 promile alkoholu w organizmie! Funkcjonariusze zatrzymali 66-latce z Puław prawo jazdy i poinformowali ją o konsekwencjach prawnych. Za swój czyn będzie odpowiadała przed sądem. Grozi jej kara pozbawienia wolności do lat 3, wysoka grzywna, obowiązek zapłaty świadczenia na Fundusz Sprawiedliwości w wysokości od 5 do 60 tysięcy złotych oraz co najmniej trzyletni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi i konfiskata samochodu, którym jechała - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Przedświąteczna gorączka w Puławach.
Dwie kolizje jednego popołudnia

Pośpiech i nie zachowanie ostrożności było przyczyną dwóch kolizji, do których doszło wczoraj (poniedziałek 22 grudnia) w Puławach. Obie wydarzyły się w bliskiej okolicy.

Do pierwszej doszło tuż po godz. 14:00 na ul. Jaworowej. Jak ustaliła puławska policja 24-latek z Warszawy jadąc fordem nie zachował należytej ostrożności przy zmianie pasa ruchu i doprowadził do zderzenia z hyundaiem, którym kierował 66-0latek z gminy Puławy. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Sprawca kolizji, 24-letni mieszkaniec stolicy, został pouczony.

Do drugiej kolizji doszło nieco ponad godzinę później na ul. Dęblińskiej. Służby otrzymały zgłoszenie o godz. 15:35. Z ustaleń policji wynika, że 48-latek z gminy Gniewoszów (pow. kozienicki), jadąc volkswagenem nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go pojazdu i doprowadzić do zderzenia z peugeotem, którym kierował 35-latek z gminy Puławy. Kierowca peugeota trafił na badania do szpitala. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska policja. Kolizja spowodowała spore utrudnienia w tym rejonie miasta, szczególnie, że ul. Dęblińska prowadzi do popularnego wśród mieszkańców centrum handlowego.

Marta Pietroń

Agresywni nastolatkowie napadli na 13-latka w centrum

Lublin: Policjanci zatrzymali dwóch 16-latków, którzy zaatakowali o Ogrodzie Saskim 13-latka.

Do zdarzenia doszło w sobotę (20 grudnia) w Ogrodzie Saskim w Lublinie.

- Pokrzywdzony razem z kolegą stali przy wejściu do ogrodu. W pewnym momencie podeszło do nich dwóch nieznajomych. Jeden z nich miał kominiarkę założoną na twarz. Sprawcy byli agresywni. Zaczęli grozić 13-latkowi. Jeden z nich przeszukał pokrzywdzonemu saszetkę, z której ukradł pieniądze. Łupem sprawców padło kilkadziesiąt złotych - opisuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Funkcjonariusze namierzyli sprawców rozboju. To dwaj inni nieletni w wieku 16 lat. Obaj zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty rozboju.

Joanna Niećko

PUL

Nie zatrzymał się na STOP-ie i łup!

To już kolejne zdarzenia na skrzyżowaniu w Uściążu. W poniedziałek, 22 grudnia, wieczorem zderzyły się tam saab i jaguar. Powód? Kierowca jednego z aut zlekceważył znak STOP.

Na nic zdało się wycięcie krzaków i polepszenie widoczności na skrzyżowaniu w Uściążu na granicy powiatu puławskiego i opolskiego. Wciąż dochodzi tam do kolizji. Ostatnia miała miejsce wczoraj wieczorem (poniedziałek, 22 grudnia). Jak informuje Komenda Powiatowa Policji w Puławach 24-letni mieszkaniec gminy Karczmiska wyjeżdżając z drogi podporządkowanej nie dostosował się do znaku STOP i doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym drogą wojewódzką nr 824 Jaguarem, którym kierował 52-latek z powiatu otwockiego. Na szczęście ucierpiały tylko samochody. Ze względu na znaczne uszkodzenia pojazdów mundurowi zatrzymali oba dowody rejestracyjne. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska policja.

Marta Pietroń

eprasa.pl 522a276a3e

27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Zepsuło mu się auto na ekspresówce, 92-latek zginął na miejscu.

Prokurator postawił zarzut i czeka na ekspertyzę

POWIAT RYCKI: Osobowa toyota stanęła nagle na trasie S17. 92-latek postanowił zepchnąć swoje auto na pas awaryjny. Nie zdążył, bo najechało na niego iveco. Mężczyzna zginął na miejscu. Kierowca dostawczaka usłyszał zarzut. Prokurator czeka na kluczowy dowód w sprawie.



Fot.Policja/Archiwum

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu

Na trasie ekspresowej S17, na wysokości miejscowości Sarny w powiecie ryckim, 27 czerwca br. doszło do tragicznego w skutkach wypadku.

„Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy pod nadzorem prokuratora wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu bialskiego kierujący dostawczym Iveco najechał na tył samochodu osobowego marki Toyota oraz potrącił 92-letnigo mieszkańca Warszawy, który w czasie zdarzenia znajdował się obok unieruchomionego pojazdu. W wyniku potrącenia 92-latek poniósł śmierć na miejscu zdarzenia" - tak zdarzenie opisywał asp. Łukasz Filipek z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu. O sporym szczęściu w tej sytuacji mógł mówić kierowca samochodu dostawczego - wyraźnie widać, że większym zniszczeniom nie uległa kabina pojazdu, którym kierował.

Ustalono, że samochód 92-latka uległ awarii na pasie ruchu ekspresówki. Do wypadku doszło, gdy starszy mężczyzna próbował zepchnąć swoje auta w miejsce, w którym nie kolidowałoby z ruchem na trasie. Świadczy o tym odczyt z komputera pokładowego toyoty, która na chwilę przed zderzeniem poruszała się z prędkością około 1 km/h w kierunku pasa awaryjnego. Zdarzenie miało miejsce za dnia.

- Prokurator zlecił opracowanie kompleksowej opinii biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Opinię opracowuje Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dra J. Sehna w Krakowie - zaznacza Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach.

> 27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu

27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu.

- Podejrzany złożył pewne oświadczenie procesowe związane z jego uczestnictwem w tym zdarzeniu. Odnośnie kwestii tego, czy mężczyzna ten się przyznał, nie będę udzielał odpowiedzi. Postępowanie nie jest zakończone - dodaje prokurator Ziemowit Sułek.

Za taki czyn 27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Uszkodził przydrożne kapliczki. Wandal odpowie za obrazę uczuć religijnych



Fot.KMP Lublin

Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności

Lublin: Za obrazę uczuć religijnych i zniszczenie mienia odpowie 26-latek. Mężczyzna dokonał uszkodzenia aż czterech przydrożnych kapliczek.

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w miejscowości Jakubowice Murowane.

Cztery kapliczki uszkodzone

- Jak wynikało z informacji przekazanych do policjantów z komisariatu w Niemcach wandal miał dokonać zniszczenia czterech przydrożnych kapliczek. Sprawca, poprzewracał kwiaty, rozbił witryny oraz uszkodził figury - podaje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci przeprowadzili oględziny i zabezpieczy ślady. W wyniku podjętych czynności wytypowali sprawcę. Jak się okazało stał za tym 26-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego. Mężczyzna został zatrzymany. Usłyszał zarzuty obrazy uczuć religijnych oraz zniszczenia mienia. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Szopka z pasją. Wyjątkowe dzieło Kuby, jego mamy i babci

Ich wspólna praca nad tym projektem trwa już od czterech lat, a co roku do budowli dodają nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i wyjątkową.



Fot.Gmina Wilków

W tym roku to dzieło zostanie po raz pierwszy udostępnione szerszej publiczności

To nie jest zwykła szopka. To prawdziwe dzieło sztuki i pasji, które od czterech lat powstaje pod czujnym okiem 13-letniego Kuby oraz jego mamy Małgorzaty i babci. Co roku do tej niezwykłej konstrukcji dołączane są nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i unikatową.

W samym sercu gminy Wilków pojawiła się instalacja, która przyciąga uwagę mieszkańców i gości. Szopka, stworzona ręcznie przez rodzinę Bieleckich, zdobyła już uznanie wielu osób – wśród nich był wójt gminy, Daniel Kuś, sekretarz Iwona Giza oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Zagłobie Bogusław Bernacki. Wszyscy nie kryli zachwytu nad kunsztem wykonania oraz ogromem pracy włożonej w ten świąteczny projekt.

Początki były skromne – wszystko zaczęło się w 2021 roku, gdy Kuba marzył o szopce z piernika. Szybko jednak mama Małgorzata przekonała syna, że razem mogą stworzyć coś większego – solidną konstrukcję, inspirowaną tymi, które zdobią kościoły. I tak rozpoczęła się ich wielka, rodzinna przygoda, która trwa przez cały rok, nie tylko w sezonie świątecznym.

– Kuba samodzielnie zbiera materiały i wymyśla kolejne pomysły, a mama zawsze służy pomocą i wsparciem – podkreśla wójt Daniel Kuś. – Ta pasja chłopca jest naprawdę ogromna, a jeden z pokoi w ich domu w całości poświęcony jest budowie szopki.

Co więcej, tegoroczna edycja szopki została już zainstalowana w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie i od teraz będzie udostępniana szerokiej publiczności.

– To przedsięwzięcie na ogromną skalę, które nie tylko zachwyca swoim pięknem, ale również pokazuje, jak ważna jest rodzinna współpraca i wspólne pasje – mówi wójt Kuś, gratulując rodzinie Bieleckich i zapraszając wszystkich do podziwiania tego świątecznego cudu.

Patrząc na zdjęcia i słysząc tę historię, trudno się nie zachwycić. Ta szopka to nie tylko dekoracja – to prawdziwa magia świąt, zrodzona z miłości, wytrwałości i pasji, która przypomina, co w Bożym Narodzeniu jest najważniejsze.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

Szok w szpitalu. Lekarz dyżurował z... trzema promilami alkoholu w organizmie

POWIAT OPOLSKI:
Do bulwersującej sytuacji doszło w jednym ze szpitali na terenie powiatu opolskiego.

Policjanci przerwali dyżur lekarza, który – jak wykazało badanie – pełnił swoje obowiązki, mając aż trzy promile alkoholu w organizmie. Sprawa wyszła na jaw dzięki anonimowemu zgłoszeniu.

W niedzielę, 21 grudnia około godziny 18 dyżurny opolskiej policji odebrał informację, że lekarz dyżurujący na izbie przyjęć może znajdować się pod wpływem alkoholu. Na miejsce natychmiast skierowano patrol. Funkcjonariusze przeprowadzili badanie stanu trzeźwości, które potwierdziło podejrzenia – lekarz był w stanie głębokiej nietrzeźwości.

Dyżur został natychmiast przerwany. Obecnie policjanci wyjaśniają, czy lekarz w trakcie pełnienia dyżuru udzielał pomocy pacjentom oraz czy swoim zachowaniem mógł narazić ich na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

- Policjanci ustalają teraz czy podczas dyżuru lekarz udzielał pomocy pacjentom i czy nie naraził ich na utratę zdrowia - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Syn przejechał matkę. Kobieta zginęła na miejscu

Lublin: 85-letnia kobieta została przejechana przez auto. Zginęła na miejscu. Za kierownicą samochodu siedział jej syn.

Do wypadku doszło we wtorek (23 grudnia).

- Dyżurny janowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu w miejscowości Krzemień Pierwszy, gm. Dzwola. Jak ustalili policjanci, na miejscu 50-latek, cofając autem na podwórku, najechał na matkę. Kobieta stała z tyłu auta, nie zauważył jej - informuje aspirant sztabowy Faustyna Łazur z KPP w Janowie Lubelskim.

85-letnia kobieta zginęła na miejscu.

Jak ustalili policjanci, mężczyzna był trzeźwy.

Joanna Niećko

Arkadiusz i Julia w świątecznym odcinku programu „Rolnik szuka żony”

Arek i Julia dogadują się, sprzeczki wyjaśniają na bieżąco - wyznali w świątecznym programie „Rolnik szuka żony”.

Arkadiusz, rolnik z gminy Firlej i Julia, studentka Akademii Lotniczej w Dęblinie, byli uczestnikami XII serii programu „Rolnik szuka żony”.

Przez ponad dwa miesiące można było oglądać jego perypetie z poszukiwaniem życiowej partnerki. Kto oglądał, ten wie, że do gospodarstwa Arkadiusza przyjechały trzy panny - Ola, Patrycja i Julia. Arkadiusz od początku był zafascynowany Julią. Nie było niespodzianką, że akurat ją ostatecznie wybrał.

Co dalej w ich związku?

Co się u nich dzieje, zdradzili nieco krótko przed świętami.

- Możemy powiedzieć, że jesteśmy razem - powiedział Arkadiusz na nagraniu opublikowanym na facebooku programu „Rolnik szuka żony”. Julia potwierdziła. Zdradzili też plany na święta. - Na pewno święta spędzimy każdy ze swoją rodziną, ale przyjadę na pierwszy albo ba drugi dzień świąt do Arka - powiedziała Julia.

W pierwszy dzień świąt można było obejrzeć naszych bohaterów w specjalnym, świątecznym odcinku programu. Wzięli w nim udział także uczestnicy poprzednich edycji. Studio, w którym nagrywano odcinek, było świątecznie udekorowane. Czekała choinka, którą uczestnicy programu ubierali. Arek jako najwyższy wieszał bombki, stojąc na drabinie.

Chwilę później pojawili się na ekranie obydwoje, Arkadiusz i Julia.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby nam się udało, tak, jak poprzednim parom z poprzednich edycji - powiedziała Julia.



Fot. Facebook programu Rolnik Szuka Żony

Uczestnicy świątecznego odcinka. Arek i Julia obok Marty Manowskiej, po lewej

Wspomnienia z odcinków

W wydaniu świątecznym były przypominane historie par, które poznały się w programie. Przyszła też kolej na Arka i Julię. Pokazane były reakcje rolnika po poznaniu Julii.

- Fajna, miła, rozgadana, uśmiechnięta, wie, co to jest rolnictwo. Można nazwać ideałem - przypomniano fragment jednego z początkowych odcinków.

Pokazano fragment, w którym Arkadiusz woził Julię traktorem po polu i fragmenty randki w Kozłówce.

- Na ten moment czuję, że to może być ta Julka, której szukałem od dawna - mówił wtedy Arkadiusz do kamery.

Kolejnym wspomnieniem był urywek odcinka, w którym Julia śpiewała piosenkę Edyty Górniak. Potem redakcja programu sprawiła Julii niespodziankę - w finałowym, dwunastym odcinku zadzwoniła do niej sama Edyta Górniak i pochwaliła jej głos.

Wiedział i już

Po przypomnieniu fragmentów odcinków prowadząca program Marta Manowska spytała:

- Jak to jest, że ty Arek od razu wiedziałeś?

- Tak to jest, się wie i już - odpowiedział Arkadiusz.

- Nie potrzebowałeś dużo czasu?

- W sumie nie. Teraz tylko trzeba ze sobą żyć, dogadywać się.

- Jak wam idzie w tym kontekście?

- Bardzo dobrze, jak widać.

Do rozmowy włączyła się Julia.

- Dużo rozmawiamy, o wszystkim tak naprawdę. Poruszamy chyba każdy temat - powiedziała.

- Nie ma tak, że odkładamy - dodał Arkadiusz.

- Pojawia się problem, jakaś sprzeczka, na bieżąco to wszystko wyjaśniamy - powiedziała Julia.

Uczestnicy programu odpowiadali na pytania widzów.

- Co było dla was największym zaskoczeniem podczas udziału w programie, coś, czego kompletnie się nie spodziewaliście - pytał Adam z Kalisza.

- Może to, jak dużo osób pracuje przy takim formacie, jaka to jest naprawdę ekipa - powiedziała Julia.

- Dzięki takiej ekipie czujemy się swobodniej - dodał Arek.

Marta Manowska, kończąc odcinek, zaprosiła do zgłaszania się do XIII edycji.

Marcin Kusyk

Sto lat życia, wspomnień i rodzinnego ciepła. Pani Maria Pyrgiel świętowała 100. urodziny

POWIAT OPOLSKI:
Setne urodziny to wyjątkowy jubileusz. Obchodziła go Pani Maria Pyrgiel, urodzona 23 grudnia 1925 roku w Baryczce.

Życie Pani Marii od zawsze było silnie związane z rodziną i pracą na roli. W 1949 roku, mając zaledwie 20 lat, wyszła za mąż za Jana Pyrgla z Janowic. Wspólnie zamieszkali w Janowicach, gdzie nabyli działkę w pobliżu zalewu i wybudowali dom, który stał się prawdziwym centrum rodzinnego życia. Do 1988 roku Pani Maria wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne o powierzchni około 7 hektarów, a później - już z pomocą syna Ryszarda.



Fot. UG w Janowcu

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu

Jubilatka wychowała dwóch synów, doczekała się siedmiorga wnucząt oraz trzech prawnucząt. Obecnie mieszka z wnukiem Adamem, jego żoną oraz dwójką dzieci, którzy z ogromnym zaangażowaniem i sercem sprawują nad nią opiekę. Pani Maria pochodziła z licznej rodziny – miała sześcioro rodzeństwa: czterech braci i siostrę. Była najstarsza z rodzeństwa; dziś żyje już tylko jej siostra, która ma 90 lat.

Mimo sędziwego wieku pani Maria pozostaje osobą pogodną, kontaktową i ciekawą świata. Chętnie czyta gazety, interesuje się tym, co dzieje się wokół, a jej opowieści pełne są wspomnień z dawnych lat – prostych, ale jakże wartościowych.

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu: sekretarz gminy Waldemar Słowik, przewodnicząca Rady Gminy Aldona Wojtalik oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Grażyna Biernacka.

Do życzeń dołącza się również redakcja naszego tygodnika. Pani Mario, życzymy dużo zdrowia, pogody ducha, codziennego uśmiechu oraz kolejnych dni przeżywanych w miłości i bliskości najbliższych. Niech każdy kolejny poranek przynosi spokój, radość i poczucie, jak ważną i piękną historię pani napisała swoim życiem.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

Znowu gorąco wokół ośrodka wychowawczego w Puławach. Dyrektor z zarzutami

Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. Aleksandra Kamińskiego w Puławach usłyszał prokuratorskie zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Zastrzeżenia wobec Dawida D. miał również MOPR w Lublinie w związku z pełnieniem przez niego i żonę funkcji rodziny zastępczej.

Puławska placówka jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków. Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. Kilka lat temu o puławskim MOW-ie zrobiło się głośno. Kontrola kuratorium przeprowadzona w placówce w 2021 r. wykazała liczne nieprawidłowości. Wynikało z niej, że grupa wychowanków ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych, a wychowawcy nie zareagowali stosownie. Wiosną 2022 r. roku z funkcji zrezygnował ówczesny dyrektor, a władze powiatu ogłosiły konkurs na jego następcę. Od lutego 2023 r. placówką przy ul. Grzegorzewskiej zarządza Dawid G.

Od tamtego momentu w ośrodku wiele się zmieniło, przebywająca tam młodzież zaczęła aktywnie uczestniczyć w przeróżnych inicjatywach na terenie miasta, m.in. sprzątanie Puław, pomoc lokalnemu artyście w wykonaniu murali. MOW wizytowała także Pierwsza Dama Agata Kornhauser Duda, a wychowankowie byli nawet z rewizytą w Pałacu Prezydenckim.

Zarzuty i prokuratorskie śledztwo

Teraz nad placówką ponownie zebrały się czarne chmury. Jak donosi TOK FM, ma to związek z osobą obecnego szefa placówki. Dawid G. miał usłyszeć zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Wiele zastrzeżeń wobec rodziny zastępczej, którą stworzył wraz z żoną, ma także Miejski Ośrodek Pomocy w Lublinie.

W przypadku przekroczenia uprawnień i stosowania przemocy wobec wychowanka, chodzi o sytuację z lutego 2024 r, kiedy chłopak miał wrócić do ośrodka z przepustki pod wpływem alkoholu. Z informacji, jakie przekazuje TOK FM, wynika, że wtedy dyrektor miał pobić chłopaka i umieścić go w izolatce. Wówczas jeszcze niepełnoletni nastolatek złożył zażalenie do sądu rodzinnego, a ten uznał, że zastosowanie tych środków przymusu bezpośredniego wobec niego było niezasadne.

Wobec dyrektora puławskiego MOW-u postępowanie prowadzi prokuratura. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM:

- Prokurator przyjął, że działając w umyślnym zamiarze znęcania nad wychowankiem, dyrektor przekroczył swoje uprawnienia, stosując wobec wychowanka środki przymusu bezpośredniego, w następstwie czego spowodował u niego obrażenia ciała, jak też pozbawił go wolności - informuje prok. Marek Zych, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mimo takiego obrotu sprawy nie zastosowano wobec niego żadnych środków zapobiegawczych i dalej sprawuje funkcję.

Nietrzeźwy dyrektor na terenie placówki?

Ale, jak donoszą media, już wcześniej pojawiały się sygnały świadczące o kontrowersyjnym zachowaniu Dawida G.

Wiosną 2024 r. miał m.in. przebywać na terenie ośrodka, którym kieruje, pod wpływem alkoholu. Na miejsce miała przyjechać policja, a dyrektor miał wydmuchać 1 promil alkoholu. Sprawa trafiła do Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy wojewodzie lubelskim. W sierpniu ubiegłego roku Komisja ta ukarała go naganą z ostrzeżeniem. Wówczas zarząd powiatu puławskiego jako organ prowadzący placówkę postanowił zawiesić dyrektora MOW w wykonywaniu obowiązków na czas wydania ostatecznej decyzji przez Komisję Dyscyplinarną, ale nie dłuższy niż sześć miesięcy. Dawid G. odwołał się jednak od decyzji zarządu. Jego odwołanie zostało uwzględnione i na tej podstawie mógł wrócić do pracy.

Dyrektor MOW tłumaczył się wtedy przyjęciem leków na bazie alkoholu, czego miał nie mieć świadomości. Jak donosi TOK FM, w czerwcu tego roku sytuacja z alkoholem miała się powtórzyć.

W rozmowie z rozgłośnią radiową starosta puławski Teresa Gutowska przyznaje, że zarząd podjął wówczas decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa, ale postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Zastrzeżenia pracowników ośrodka pomocy rodzinie

Zastrzeżenia co do osoby dyrektora MOW-u zgłosili także pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie, gdy zgłosił się do tej instytucji po świadczenia należne rodzinie zastępczej.

Wówczas okazało się, że krótko po objęciu przez Dawida G. funkcji dyrektora w puławskiej placówce wraz z żoną wystąpił do sądu o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla jednego z wychowanków ośrodka w Puławach. W ten sam sposób miało trafić do nich jeszcze dwóch innych chłopców kierowanych przez sądy z całej Polski. Pracowników MOPR, który sprawuje nadzór nad pieczą zastępczą, zdziwiło to, że wcześniej nie zostali poproszeni o zaopiniowanie rodziny G. jako kandydatów na rodzinę zastępczą. Dopiero, gdy zgłosili do sądów pisemne zastrzeżenia w tej sprawie, te poprosiły o stosowne opinie.

Ale, jak dalej w rozmowie z TOK FM tłumaczy kierownik działu do spraw rodzinnej pieczy zastępczej i asysty rodzinnej MOPR w Lublinie, ich przygotowanie okazało się niełatwe, m.in. z powodu trudności z wejściem do domu państwa G., czy zweryfikowaniem warunków w pokojach podopiecznych. Kontrolerów z lubelskiego ośrodka zdziwił także fakt, że opiekunka zastępcza nie miała podstawowej wiedzy na temat chłopców umieszczonych w jej rodzinie zastępczej, miała nie wiedzieć m.in., w której są klasie.

Państwo G. zostali skierowani przez MOPS na szkolenie dla rodzin zastępczych, które odbyli, jednak po tych niepokojących sygnałach ośrodek nie zdecydował się na skierowanie ich do odbycia obowiązkowych 10 godzin praktyk, które są warunkiem koniecznym ukończenia wspomnianego szkolenia. Dyrektor MOW w Puławach złożył od tej decyzji odwołanie do sądu administracyjnego, ale sąd go nie uwzględnił.

Kierowniczka w MOPR w Lublinie poszła nawet o krok dalej. Złożyła zawiadomienie ws. nadużycia stosunku zależności i doprowadzenia innej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej. Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Lublinie, śledztwo zostało wszczęte, ale z uwagi na oczekiwanie na opinię biegłego psychologa utknęło w miejscu. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM, dotyczy ono doprowadzenia - przez nadużycie stosunku zależności - małoletniego do poddania się czynności seksualnej. Postępowanie toczy się w kierunku art. 199 paragraf 2 i 1 Kodeksu Karnego i jest prowadzone w sprawie. Dotąd nikomu nie przedstawiono zarzutów.

Chodziło również m.in. o kwestie umieszczania wychowanków, którzy trafiali do rodziny zastępczej Dawida G., w szpitalach psychiatrycznych.

MOPR miał też zastrzeżenia co do tego, że chłopcy umieszczeni w pieczy zastępczej w domu dyrektora puławskiego MOW mieli przebywać tam naprzemiennie, a także do warunków, jakie mieli tam wychowankowie - w opinii pracowników instytucji, nie mieli miejsca do odpoczynku, własnego pokoju, czy szafek.

O sprawie obecnie wiedzę ma szereg instytucji, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnokrajowym, Rzecznik Praw Dziecka, Ministerstwo Edukacji Narodowej czy Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dyrektor odpiera zarzuty

Jak czytamy na łamach TOK FM, dyrektor puławskiego MOW poinformował, że aktualnie czeka „na sporządzenie uzasadnienia na piśmie przedstawionych mu zarzutów". Wraz z pełnomocnikiem nie wyklucza złożenia wniosków dowodowych w sprawie. Zamierza zapoznać się także z aktami sprawy, bo decyzja prokuratury jest dla niego niezrozumiała.

W oświadczeniu, na które powołuje się rozgłośnia radiowa, Dawid G. podkreśla, że nigdy nie uderzył żadnego wychowanka, a w przypadku sytuacji z nietrzeźwym podopiecznym, zdecydował się na użycie siły po wyczerpaniu środków psychologiczno - pedagogicznych.

Z kolei kwestię założenia wraz z żoną rodziny zastępczej wyjaśnia już wcześniejszymi planami oraz chęcią niesienia pomocy, zwłaszcza tym osobom, w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Odpiera również zarzuty co do warunków zapewnionych przez jego rodzinę zastępczą wychowankom MOW, wobec których razem z żoną miał sprawować pieczę zastępczą.

Marta Pietroń

Poszukiwania młodego kolędnika. Nastolatek odnaleziony w przydrożnym rowie

LUBLIN: Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 17-latka z gminy Strzyżewice. Oddalił się od grupy, z którą kolędował.

W Boże Narodzenie w nocy policjanci z komisariatu w Bychawie wspólnie ze strażakami OSP prowadzili poszukiwania zaginionego 17-latka.

Oddalił się od kolędników

- Młody mężczyzna miał na chwilę oddalić się od grupy, z którą wspólnie kolędował. Brat zaginionego, który z nimi był wrócił do domu, ale nie mógł sprecyzować rodzicom, gdzie znajduje się jego brat. Zaginięcie zgłosiła rodzina, która początkowo prowadziła poszukiwania na własną rękę. Zaginiony nie miał przy sobie telefonu komórkowego. Funkcjonariusze wykorzystywali do działań specjalistyczny sprzęt. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne priorytetem było szybkie odnalezienie 17-latka - informuje młodszy aspirant Beata Kieliszek z KWP w Lublinie.

W trakcie czynności poszukiwawczych przewodnik psa tropiącego - młodszy aspirant Szymon Rogala, znalazł zaginionego. 17-latek leżał w przydrożnym rowie w miejscowości Osmolice Pierwsze. Był wyziębiony, została mu udzielona pomoc medyczna.

Joanna Niećko

Chciał odebrać sobie życie, potem uciekł z karetki

LUBLIN: Policjanci odnaleźli 29-latka z gminy Urszulin będącego w kryzysie emocjonalnym. W trakcie badań prowadzonych przez ratowników mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu

W środę (24 grudnia) dyżurny włodawskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że 29-letni mieszkaniec gminy Urszulin poszedł do lasu z zamiarem odebrania sobie życia.

Uciekł z karetki

- Na miejscu skierowano patrole policjantów, które odnalazły zaginionego. W pewnym momencie podczas badań prowadzonych przez Zespół Ratownictwa Medycznego mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu. Do ponownych poszukiwań skierowano dodatkowe patrole. Do pomocy ruszyli strażacy oraz ochotnicy, a także funkcjonariusze Straży Granicznej. Podczas działań został użyty sprzęt specjalistyczny - opisuje podkomisarz Elwira Tadyniewicz z KPP we Włodawie.

Po około godzinie od rozpoczęcia poszukiwań 29-latek został odnaleziony i w asyście policjantów przewieziony do szpitala.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

Psycholog z Lublina o postanowieniach noworocznych

Najlepiej skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu

Lublin: - Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces - mówi mówi dr hab. Marlena Stradomska, psycholog i ekspert biura do spraw zapobiegania zachowaniom samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Z psychologiem porozmawialiśmy o tym, jak się nie poddawać, jak robić postanowienia noworoczne oraz jak je u siebie egzekwować.



W Postanowienia noworoczne – dlaczego warto zacząć od „dziś”, a nie od „jutra”?

Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces. Czekanie na jutro, poniedziałek czy nowy miesiąc to klasyczny błąd związany z prokrastynacją i uleganiem błędom poznawczym.

Samo zadeklarowanie, że „od jutra zacznę”, daje natychmiastową ulgę psychiczną, ponieważ problem został mentalnie „rozwiązany” (przynajmniej w planach). To uspokojenie jest pułapką, ponieważ pozwala nam usprawiedliwić niepodejmowanie wysiłku teraz.

W Skąd bierze się tak naprawdę ta fałszywa ulga?

Fałszywa ulga, którą odczuwamy, odkładając rozpoczęcie działania na później – na „jutro”, „poniedziałek” lub symboliczną datę – ma swoje źródło w procesach psychologicznych związanych z unikaniem natychmiastowego dyskomfortu i błędnym przetwarzaniem naszych celów. Jest to mechanizm samoukojenia, który pojawia się przede wszystkim jako rezultat zakończenia wewnętrznego konfliktu. Kiedy podejmujemy decyzję o zmianie (np. rzucę palenie), w naszym umyśle rodzi się napięcie między tym, co chcemy osiągnąć w przyszłości, a tym, co jest dla nas przyjemne lub łatwe w teraźniejszości. Akt odroczenia – deklaracja: „zacznę od przyszłego tygodnia” – chwilowo rozwiązuje ten dylemat, sprawiając, że umysł uznaje problem za „załatwiony” i zyskuje natychmiastowy spokój. Ta ulga jest również wzmacniana przez błąd teraźniejszości (present bias), czyli naturalną skłonność do przeceniania wartości nagród natychmiastowych. Obiecując sobie, że to nasze „przyszłe ja” poniesie koszty wysiłku i trudności, pozwalamy naszemu obecnemu ja cieszyć się komfortem i unikaniem wysiłku bez poczucia winy. To jest podstępny sposób na mentalną kapitulację, który daje nam iluzję kontroli (bo plan został stworzony), jednocześnie zwalniając z konieczności podjęcia trudnego, lecz niezbędnego, działania w chwili obecnej.

W Jak się ma prokrastynacja do postanowień noworocznych?

Prokrastynacja jest nierozerwalnie związana z postanowieniami noworocznymi, będąc zarówno ich przyczyną, jak i głównym sabotażystą ich realizacji. Ten związek bierze się z faktu, że większość postanowień dotyczy celów, które wymagają natychmiastowego wysiłku (dyskomfortu), ale przynoszą odległe korzyści. Postanowienia noworoczne są często aktem odroczonej prokrastynacji. Wiele osób podejmuje je, ponieważ odczuwa presję, by wreszcie zająć się problemami, które odkładało przez cały poprzedni rok (np. rozpoczęcie diety, oszczędzanie, nauka). Symboliczna data 1 stycznia idealnie wpisuje się w mechanizm prokrastynacji, jednocześnie usprawiedliwiając unikanie faktycznego działania aż do „magicznej” daty.

W Zatem czy postanowienia noworoczne mają sens?

Postanowienia noworoczne budzą wiele kontrowersji, ale z psychologicznego punktu widzenia mają sens, pod warunkiem że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań. Ich główną wartością jest aktywowanie tak zwanego „efektu nowego początku”, czyli potężnego psychologicznego mechanizmu, który wykorzystuje symboliczną datę (Nowy Rok) do stworzenia mentalnej „czystej karty”. Ten moment odcięcia od porażek z przeszłości generuje naturalny wzrost optymizmu, nadziei i motywacji, co jest najlepszym kapitałem do rozpoczęcia trudnej zmiany. Wartość postanowień zanika i stają się one źródłem frustracji, jeśli są traktowane jako jednorazowy rytuał. Wtedy stają się one tylko chwilową ulgą psychiczną – sposobem na usprawiedliwienie odłożenia trudnego działania na później. Prawdziwy sens postanowień polega na tym, by wykorzystać ten początkowy zapał do przejścia z myślenia o wyniku (np. schudnę 10 kg) na myślenie o procesie i systemie (np. będę przygotowywać zdrowy lunch cztery razy w tygodniu). Jeśli postanowienia są konkretne, realistyczne i mierzalne (według zasady SMART), a my jesteśmy przygotowani na wpadki, traktując je jako informacje zwrotne do poprawy strategii, a nie jako powód do rezygnacji, to Nowy Rok oferuje potężne ramy czasowe do wdrożenia trwałych zmian i tym samym – zdecydowanie ma sens.

> Postanowienia noworoczne mają sens pod warunkiem, że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań

W Co mówić osobie, która co roku nie jest w stanie dotrzymywać swoich obietnic, by później nas tym „męczyć” – znów i znów mi się nie udało...

Zamiast koncentrować się na porażce, która jest już faktem, najlepiej jest zmienić podejście i skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu oraz na zrozumieniu, że problemem nie jest brak woli, lecz brak odpowiedniego systemu. Można by powiedzieć: „Rozumiem, że frustracja po kolejnej nieudanej próbie jest duża, ale musisz pamiętać, że problem nigdy nie leżał w Tobie – w Twojej sile woli czy charakterze – ale w strategii. Twoje postanowienia były po prostu zbyt ambitne, a system, który przyjęłaś/przyjąłeś, był skazany na porażkę, bo bazował na chwilowym zrywie, a nie na nawyku. W tym roku zmień definicję sukcesu. Zamiast stawiać sobie cel na cały rok, postaw na mikroskopijny, tygodniowy nawyk, który jest śmiesznie łatwy do wykonania. Jeśli to wykonasz, to już jest sukces. Chodzi o konsekwencję, a nie o intensywność. Wyznacz sobie jeden taki malutki cel, utrzymaj go przez miesiąc i dopiero wtedy pomyśl o dołożeniu kolejnego. Pamiętaj, że wpadka nie jest powodem do rezygnacji; jeśli opuścisz jeden dzień, po prostu wróć do planu następnego. Tym razem spróbuj nie budować zamku z piasku z jednorazowego zapału, lecz fundament z cegieł małych nawyków”.

> Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne



Marlena Stradomska, psycholog z Lublina

Fot. Dominika Polonis

W Czym są te „cegły nawyków”?

„Cegły nawyków” to pojęcie, które odnosi się do idei nawyków atomowych - czyli zmian tak niewielkich i prostych, że opór psychiczny przed ich wykonaniem jest minimalny. Filozofia ta zakłada, że trwałą zmianę buduje się poprzez konsystencję w mikro-działaniach, a nie poprzez spektakularną, ale krótkotrwałą intensywność.

W Jak to wykorzystać w praktyce? I jak rozumieć tę metaforę?

Można to wytłumaczyć na prostej analogii: duże postanowienie jest domem, a cegły nawyków są pojedynczymi, codziennie układanymi cegłami. Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne. Zamiast zmuszać się do godzinnego biegania (duży, nietrwały cel), „cegłą nawyku” jest na przykład założenie butów sportowych (tak mały krok, że nie wymaga motywacji) lub zrobienie dwóch pompek. Jest to psychologiczna strategia, która wykorzystuje siłę rozpędu: łatwiej jest dołożyć drugą cegłę, gdy pierwsza już leży, niż zacząć budowę od zera, co skutecznie zapobiega szybkiemu porzuceniu postanowień w styczniu.

W Co zrobić, żeby nie tracić nadziei realizację postanowień noworocznych?

Żeby nie tracić nadziei na postanowienia noworoczne, najważniejsze jest, by zrezygnować z myślenia o nich jako o jednorazowym, heroicznym zrywie i potraktować je jako systematyczny proces nauki i budowania trwałych nawyków. Ostatecznie, nadzieję podtrzymuje skupienie się na tożsamości – mierzenie sukcesu nie kilogramami czy liczbą przeczytanych książek, lecz codziennym potwierdzaniem, że jesteśmy osobą, która dba o ten cel.

W Jak motywować siebie nie tylko „od święta”?

Aby motywować siebie nie tylko od święta, należy porzucić myślenie o motywacji jako o magicznym uczuciu, które się pojawia i znika, a zacząć traktować ją jako wynik świadomie zaprojektowanego systemu. Oznacza to przejście od polegania na emocjonalnym zrywie do polegania na dyscyplinie strukturalnej. Kluczem jest stworzenie środowiska i rutyn, które czynią pożądane działanie łatwym i automatycznym.

W Zatem co robić, aby zadbać o motywację długoterminową?

Motywację długoterminową podtrzymuje także monitorowanie postępów i natychmiastowy powrót po wpadkach. Zamiast czekać na spektakularne efekty, należy celebrować codzienne, małe zwycięstwa (np. odhaczanie nawyku na liście). Co najważniejsze, jeśli polegniemy, musimy natychmiast wracać do działania, unikając ulegania Zasadzie Dwóch Dni, która jest najszybszą drogą do utraty motywacji. Dzięki temu, zamiast czekać na Nowy Rok czy urodziny, stwarzamy wewnętrzny system motywacyjny, który działa niezależnie od kalendarza i nastroju.

Zgodnie z zasadą budowania małych nawyków, najlepsze zdanie motywacyjne powinno przypominać o znaczeniu konsekwencji, a nie perfekcji, dlatego oto propozycja, która łączy ideę małego działania z perspektywą długoterminową: „Nie musisz być idealny. Dzisiejsze minimalne działanie jest ważniejsze niż wczorajsza wpadka”.

Dominika Polonis

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

W ostatniej chwili przed noworocznym postanowieniem o zrzuceniu kilogramów

Sylwestrowo - noworoczne gotowanie ze Wspólnotą

Być może rzeczywiście to jest ten moment w roku, kiedy gotowanie schodzi na drugi plan. Jeszcze dobrze pamiętamy, a być może, uchowaj Boże, czujemy, że nam Wigilia - z małą przerwą na Pasterkę - przeszła płynnie w świąteczny obiad, że potem przyszli goście albo my żeśmy się gdzieś wybrali, że jadła i napitku było w bród... Poza tym potem trzeba było dojadać to, co jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej podpadało pod paragraf „zostaw, to na Święta...". No a sam Sylwester jest po to, żeby potańcować, pobrykać, a może i nawet poswawolić. Ale do tego trzeba trochę siły. A o centymetry w pasie martwimy się od 2 stycznia, dobra?

Ogólnie idea jest taka: po pierwsze trzeba posprzątać lodówkę. Po drugie nie chcemy się urobić. Po trzecie ma być w miarę podzielnie. Po czwarte: ma to nieźle wyglądać na stole.

Jest tatar, jest impreza

Na początek absolutny klasyk, czyli siekany befsztyk z surowej wołowiny, popularnie zwany tatarem. Podobnie jak wszystkie inne rzekomo „narodowe" potrawy (placek po węgiersku, śledź po żydowsku, ryba po grecku itd.) nie ma on nic wspólnego nacją, która dała mu nazwę. Ale i tak w Polsce jest jednym z królów zakąsek. Od razu zastrzegam, że nie ma jednego kanonicznego przepisu, każdy może modyfikować i komponować dodatki po swojemu.

Mięso musi być świeże, najlepszej jakości i z zaufanego źródła. Odradzam marketowe - jeszcze nie spotkałem takiego, z którego byłbym do końca zadowolony. Najlepiej polędwica albo ligawa. Usuwamy wszystkie błony. Ma zostać samo czerwone. Najlepiej jest ostrym nożem posiekać drobniutko, ale jeśli nam się nie chce (czasem ma prawo...) to możemy zmielić na grubych oczkach. Do masy dodajemy nieco oliwy, nieco musztardy, przyprawy typu maggi. W tym momencie wyrabiamy i próbujemy. Dalej działamy „na smak". Nie przesadzajmy z przyprawami, w tatarze chodzi o uwypuklenie jakości mięsa. Przed podaniem musi swoje odstać w lodówce. Dodatki: a co Łaskawym Państwu serce dyktuje: cebulka, kiszony ogórek, grzybki, kapary, oliwki... Co do żółtka: „po mojemu" rzecz niezbędna, ale pamiętamy: jajko trzeba wyszorować, wyparzyć, rozbić dopiero przed samym dodaniem do potrawy.



Tatar: na cztery osoby

400 gramów polędwicy bądź ligawy
łyżka oliwy
łyżka musztardy
2 łyżki przyprawy maggi albo sosu sojowego
dodatki: siekana cebula, ogórek kiszony, grzybki marynowane
opcjonalnie: oliwki, kapary, surowe żółtko

Solianka na Sylwestra? Koniecznie!!!

Ta cudna ukraińska zupa to kapitalne połączenie różnych smaków i zapachów. Jest głębia mocnego wywaru mięsnego, jest kwaśność ogórków, słodycz pomidorów, wyrafinowanie oliwek i kaparów, delikatność śmietany... Jej zaletą jest to, że jeśli nam zostało jakieś mięso ze świątecznego stołu - będzie okazja, żeby wykorzystać. Klasycznie zaczyna się od upieczenia kości na wywar, ale jeśli mamy resztki świątecznej pieczeni wieprzowej, możemy po cichu ten etap ominąć. Na dnie dużego garnka rozgrzewam nieco oliwy i wrzucam tam posiekaną cebulę, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz oraz pokrojoną w miarę drobno surową wieprzowinę i wołowinę, mniej-więcej po tyle samo. Obsmażam na mocnym ogniu. Kiedy są zrumienione, zalewam zimną wodą i gotuję przez dwie godziny (można dłużej, im dłużej, tym lepiej...). Łyżką cedzakową zdejmuję szumowiny.

W tym czasie obieram i siekam marchewkę, pora i pietruszkę. Na tarce ścieram - oczywiście że razem ze skórą!!! - kiszone ogórki. Na patelni roztapiam masło i przesmażam najpierw ogórki, potem dodaję warzywa. Duszę razem kwadrans.



Solianka: spory gar!

Gruba kość wołowa albo wieprzowa
400 g wieprzowiny (łopatka)
400 g wołowiny (gulaszowa)
200 g różnych wędlin
cebula
2 marchewki
pietruszka
pół selera
ziele angielskie, liść laurowy, pieprz
4 duże kiszone ogórki
200 g przecieru pomidorowego
100 g kaparów
200 g oliwek
do podania:
cytryna, śmietana, koperek, pietruszka

Teraz poświątecznego przeglądu lodówki ciąg dalszy: każda wędlina pasuje! Pokrojone w kosteczkę do gara! I jeszcze łyżka przecieru pomidorowego! I teraz zaczyna się komponowanie. Dodajemy zawartość patelni. Jeśli za mało kwaśne - możemy dodać sok z ogórków. I teraz jeszcze to, co daje element zupełnie magiczny: dorzucamy posiekane oliwki, mogą być zielone albo czarne i kapary. Ile serce dyktuje, ale lepiej dużo. Ma być je czuć. Uwaga: solimy dopiero na tym etapie, bo ogórki, wędliny, oliwki i kapary swoje oddały.

Na wydaniu do talerza wkładam pół plasterka cytryny, łyżkę kwaśnej śmietany i posypuję koperkiem i pietruszką.

Nie dość, że potem tańcuje się do rana, to ma jeszcze jedną zaletę... Ja oczywiście nie namawiam, ale najprzyzwoitszemu raz do roku się zdarzyć przecież może: solianka absolutnie cudownie leczy kaca. Natychmiastowo.

Zawijańce „paskudne"

Nie bójcie się, w rzeczywistości są śliczne, ale podpatrzyłem ten pomysł u Koła Gospodyń Wiejskich z Paskud (to taka, znowuż wbrew nazwie, bardzo miła wieś w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim). Przepis dość prosty, oryginalny, obiecuję, że współbiesiadnicy będą dopytywać „a co to, a jak to?". To też ważne na imprezie.

Bierzemy wafle cukiernicze. Arkusze przekładamy wilgotną ścierką na ok. godzinę, żeby zmiękły. W międzyczasie na patelni przesmażamy na maśle cebulę, posiekane drobno pieczarki i zmieloną pierś z kurczaka (a jeśli co tam zostało ze świąt, to można zastąpić...). Ścieramy żółty ser. A potem, kiedy już trochę przestygnie, układamy farsz i ser na powierzchni wafli, zostawiając trochę wolnego przy brzegach. Zwijamy ciasno roladę. Kroimy ją w plastry grubości 2-3 cm. Panierujemy w mące, jajku, bułce tartej i smażymy na złoto, jak schabowe. Można podawać na ciepło i na zimno.

Zawijańce - około dwa-trzy arkusze wafli cukierniczych

cebula
300 gramów pieczarek
300 gramów mielonego mięsa drobiowego
150 gramów żółtego sera
sól, pieprz, tymianek, majeranek.
mąka, jajko, bułka tarta, olej do smażenia



Fot. Aneta Sama-Blachani

Szybki pasztet z tego, co zostało...

A jeśli nam zostały jakieś mięsa poświąteczne, to pomysłów racjonalizatorskich ciąg dalszy... Ja wiem, że trochę wbrew sztuce, ale po pierwsze: praktycznie, po drugie: czasem z takiego przeglądu lodówki potrafi wyjść kompozycja, która urzeknie smakiem. Potrzeba matką wynalazków, kto się boi, ten nie je w Sylwestra pasztetu.

Linia najmniejszego oporu: wyszukujemy, co tam zostało z pieczonego albo gotowanego mięsa, byle nie było za mocno wędzone (choć w zasadzie: kto Wam zabroni? Ja nie...). Do tego albo gotowane przez godzinę tyle samo surowego boczku, albo nawet i podgardla. No i namoczona przez godzinę w mleku i przesmażona na maśle wątróbka drobiowa. Ugotowane ze skórką i obrane kawałki marchewki, pieczarki i selera. Wszystko mielimy trzy razy na najdrobniejszych oczkach. Do tego cztery duże jajka na każdy kilogram łącznej masy mięsa. Do tego trochę bułki tartej. Przyprawy? Mnóstwo gałki muszkatołowej, pieprzu ziołowego. Z solą ostrożnie. Po prostu próbujemy „na smak". Układamy w brytfankach „keksówkach".

Pieczemy najpierw w 180 stopniach, potem zmniejszamy na 150. Sprawdzamy „na wykałaczkę": jeśli jest po wyjęciu z mięsa idealnie sucha i czysta, znaczy, że pasztet jest gotowy.

Pasztet - na cztery keksówki

1 kg mięsa (może być pieczone)
1 kg surowego boczku albo podgardla
200 gramów wątróbki drobiowej
8 jajek
100 gramów bułki tartej
sól, pieprz, gałka muszkatołowa



Fot. Ewa Jaszczak

Żeberka o każdej porze nocy

Fajne, bo podzielne.

Ostrym nożem usuwamy jasną błonkę na spodzie żeberek. Lepiej wchłoną się przyprawy.

Najpierw leciutko nacieram mięso oliwą i delikatną musztardą. Teraz mieszanka przypraw. Na pewno musi być sól, czosnek, papryka słodka, ostra i wędzona, rozmaite pieprze, tymianek, majeranek albo oregano, kolendra, oliwa i trochę octu winnego. Mogą być granulowana cebula, kmin rzymski oraz: nie bójcie się! - cynamon i gałka muszkatołowa. Odstawiam na pół godziny.

Obróbka cieplna ma dwa etapy. Najpierw długo w niskiej temperaturze, czyli na przykład cztery godziny owinięte w folię metalizowaną w piekarniku w 100 stopniach... - choć optimum to na przykład i cała noc w 90...

A potem nakładamy tzw. glazurę. Moja receptura jest prosta: tyle samo pasty pomidorowej, miodu i whisky (albo żubrówki!) oraz sól, papryka i czosnek. Nacieramy z każdej strony, ma być tego sporo. A potem jeszcze do pieca na 40 minut w 190 stopniach, jeśli można to z funkcją grilla z góry i dołu. Tu trzeba poświęcić trochę uwagi: chcemy, żeby to, co słodkie w glazurze, się skarmelizowało, ale nie spaliło.

Podajemy pokrojone w porcjach z kostkami, żeby było łatwo złapać, przegryźć i biec dalej rozrabiać. W ogóle to powinno się jeść paluchami, tylko krawat na plecy przekręcić.

Żeberka imprezowe

2 kg żeberek
musztarda, miód, pasta pomidorowa, troszkę whisky, oliwa;
mieszanka przypraw: różne papryki, czosnek zwykły, pieprz zwykły i ziołowy, sól, majeranek, tymianek, oregano



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

Tata piłkarza Orląt potrzebuje pomocy! Nasi czytelnicy mają wielkie serca!

Groźny wypadek na autostradzie A2 w rejonie Baranowa (powiat grodziski) wstrząsnął lokalną społecznością. Pod koniec listopada kierowca lawety wjechał w tył stojącego na pasie awaryjnym samochodu ciężarowego przewożącego produkty mrożone.



Artur Sulej z Gołaszyna doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny (fot. Żyrardowska Policja)

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego

Link do zbiórki na rzecz Artura Suleja: www.tiny.pl/tp9xwb7m

Jak poinformowała żyrardowska policja, poszkodowany został kierowca lawety. To tata 10-letniego piłkarza Orląt Łuków. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Grodzisku Mazowieckim.

- To mój najlepszy przyjaciel, drużba, mentor duchowy, który potrzebuje naszej pomocy, aby stanąć na nogi - przyznaje Marcin Gołębski, kolega poszkodowanego, który zainicjował zbiórkę pieniędzy.

Artur Sulej z Gołaszyna, bo o nim mowa, doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny.

- Nie prędko zacznie chodzić, a już na pewno nie będzie w stanie ogarniać wszystkiego, czym zajmował się przed wypadkiem. Do tej pory prowadził praktycznie całą firmę transportową. Zmieniał kierowców, serwisował auta, ściągał części. Bez jego wkładu firma długo nie pociągnie. Każda złotówka pomoże utrzymać biznes i rodzinę - dodaje Gołębski.

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego.

Policja informuje, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Czytelnicy, którzy chcą wesprzeć Artura Suleja i jego rodzinę, mogą to zrobić poprzez zrzutkę zorganizowaną przez Marcina Gołębskiego.

mp

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w szpitalu w lubartowie



Zbysio Łukasiewicz, Elżbietów
ur. 21 grudnia, g. 17.51; 3700 g, 57 cm
Rodzice: Wiktoria, Jakub
Rodzeństwo: Stasio



Leon Podstawka z tatą, Annopol
ur. 21 grudnia, g. 8.22; 3840 g, 58 cm
Rodzice: Karolina, Paweł
Rodzeństwo: Szymon



Piotruś Dudek z tatą i bratem, Tarło
ur. 23 grudnia, g. 1.10; 3750 g, 57 cm
Rodzice: Dorota, Łukasz; Rodzeństwo: Filip, Bartosz



Zosia Kruczek, Wólka Rozwadowska
ur. 23 grudnia, g. 4.45; 3210 g, 54 cm
Rodzice: Wioleta, Adam
Rodzeństwo: Wiktoria, Kinga

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Pusia, Bartosz Bała, Gołąb



Pedzelek, Martyna Powałka, Słotwiny



Nelcia, Anna Konieczna, Sięciaszka Druga



Bambi, Oliwia Bednarczyk, Kowala Druga



Kólewicz, konik szetlandzki, Tatiana Waryniuk, Siedliska

Z lubelskiego lotniska pod piramidy. Startują loty do Egiptu

Port Lotniczy Lublin 21 grudnia zainaugurował połączenie do Sharm el-Sheikh. Loty czarterowe to propozycja na spędzenie zimowego urlopu w Egipcie.

Połączenia do kurortu nad Morzem Czerwonym, odbywać się będą przez cały rok, w każdą niedzielę. Aktualnie można rezerwować bilety do marca 2026 roku.

- Uruchomienie lotów do Egiptu wpisuje się w strategię rozwoju Portu Lotniczego Lublin, mającą na celu poszerzanie oferty o kierunki wypoczynkowe, szczególnie popularne w sezonie zimowym. Do Egiptu, z lubelskiego lotniska, w sezonie letnim, można dodatkowo polecieć do innego znanego kurortu, do Hurghady - informuje Port Lotniczy Lublin.

Joanna Niećko

Życzenia

Przyjaciołom z dzieciństwa, Andrzejowi, Annie i Róży Golcom z byłej ulicy Międzyrzeckiej w Radzyniu, których nie widziałem pół wieku, ale świetnie ich w dalszym ciągu pamiętam i wspominam, samego zdrowia i przyjemności z życia życzy Krzysztof Libera - Czerepiński z Wrocławia.

Najlepszego dla CAŁEGO Radzynia Podlaskiego.



eprasa.pl 522a276a3e

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720-1803) - ciotka radzyńskich Potockich - cz. II

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.



Pałac w Radzyniu na początku XX wieku

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Siostra Eustachego Potockiego nie zapowiadała się na herod babę, jako która potem zasłynęła. Ślub ze Stanisławem Kossakowskim, mniej niż mizernego wzrostu, postury i intelektu kasztelanem kamienieckim komentowany był przez współczesnych jako piękny dowód na posłuszeństwo rodzicom i zdrowy rozsądek.

Rozum prawdziwie męski

Czytamy u Cieszkowskiego w „Pamiętniku anegdotycznym...": *idąc za niego, spełniła córka pierwszą cnotę posłuszeństwa dla starszych, i okazała wielką charakteru stałość, kilkanaście lat do śmierci jego przeżywszy z tym narzuconym sobie mężem, statecznie i przyzwoicie. Zostawszy po śmierci jego młodą jeszcze, urodziwą, bezdzietną i bogatą wdową, nie naśladowała zwykłych płci swej obyczajów, szukając powtórnego zamężcia, ale w stanie wdowim późnego dożyła wieku. Wszystkie życia jej czynności, rozum i charakter, wyższe były nad pospolitych kobiet, i dlatego przyznając jej męskie zalety, zwano ją pospolicie w Polsce hic muliera (ta niewiasta). Miała też rozum prawdziwie męzki.*

Mogła zresztą trafić gorzej

Z okazji ślubu sympatyczni znajomi skomponowali wierszowaną kondolencję, współczując takiego męża. Przy okazji jednak wymienili konkurentów, którzy się też o rękę Katarzyny ubiegali. Byli wśród nich książę bialski Hieronim Florian Radziwiłł i starosta kaniowski Mikołaj Potocki. Wypada więc ocenić, że i tak wybrała najlepiej: obydwaj odrzuceni byli to ewidentni wariaci z wyraźną skłonnością do sadyzmu.

Co w epoce dość wyjątkowe, układowi temu nie towarzyszyły żadne plotki - żeby cały temat mieć z głowy, Katarzyna nigdy nie była kojarzona z żadnymi ciekawszymi i wartymi uwagi skandalami obyczajowymi. W tym była podobna do brata. Pisze biograf Ignacego Potockiego Kazimierz Morawski: *pożycie Eustachego z żoną było wyjątkowo serdeczne, nie przeżył jej zgonu dłużej nad dzień jeden. Z obfitej i regularnej korespondencyi między nimi wypływa, że byli to z pewnością ludzie o niejakiej kulturze, oczywiście francuskiej. Ona - kobieta z polotem, może najwcześniejsza u nas tłómaczka Molière`a; on w każdym razie wyższy od rubasznego i rozwiązłego typu saskiego domatora. Nie trzeba zapominać o ich długoletniej, ścisłej do stronnictwa francuskiego przynależności.*

Protektorka żydowskiej sekty

W czasie zamęścia Kossakowska nie przejawiała poważniejszego temperamentu politycznego. Głośnym echem odbiło się jednak zaangażowanie obojga małżonków we wspieranie ruchu Jakuba Franka. Była to, kontrowersyjna sekta mająca swoje korzenie w judaizmie, dziedzicząca część obyczajów i poglądów po głoszącym samego siebie w XVII wieku Mesjaszem Sabbataju Cwi. Charyzmatyczny lider prowadził swoich wyznawców w dość rozmaitych i zaskakujących kierunkach - bywali w muzułmańskiej Turcji, uczestniczyli w debatach z katolikami, przyjmowali chrzest (niektórzy nawet dwukrotnie!). Nie wchodząc w szczegóły zasygnalizujemy tylko, że beletrystyczna i wcale nie rozwlekła powieść „Księgi Jakubowe" Olgi Tokarczuk ma 1000 stron i przyniosła autorce literacką Nagrodę Nobla. Katarzyna Kossakowska była matką chrzestną żony Franka, Chany, oraz jego córki i późniejszej następczyni Ewy.

W potrzebie - do ciotki!

Własnych dzieci nie miała, więc wiele uczucia przelała na potomstwo Eustachego i Marianny. Kiedy małżonkowie w odstępie kilkudziesięciu godzin umierają w 1768 roku, pieczę nad majątkiem przejmuje rada rodzinna z Franciszkiem Salezym Potockim na czele. Wydaje się, że istotę problemu dobrze oddaje opinia wspomnianego Morawskiego: [Eustachy] *mieszkał w ziemi łukowskiej, w siedzibie podkanclerzego Szczuki, Radzyniu, z którego znacznym sumptem i sztuczną ozdobą uczynił rezydencyę wielkopańską i gdzie gościnnemi przyjęciami jednał sobie wielką u szlachty popularność. Może tą wystawnością nadwątlił magnacką schedę, spustoszenia konfederacyi barskiej dokonały zapewne reszty i tak stało się, że jego synowie, podzieliwszy się, spadli do rzędu »biedniejszych Potockich.* Znaczny majątek po Potockich, Kątskich i Szczukach w jednym ręku ważył sporo. Ale kiedy trzeba było podzielić go między pięciu synów i wyposażyć córkę - nawet i on okazał się być ciut przymały.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. II) - relacje z nieistniejącego świata

Dlaczego sto lat temu młodzież wyjeżdżała z Ryk

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka.

Ze wspomnienia pana Izraela Blajchmana „Z domu moich rodziców". Blajchmanowi udało się przeżyć wojnę.

Ostatnie lata przed wojną

Pamiętam Ryki z ostatnich lat przed wybuchem wojny. Małe miasto położone przy głównej drodze Warszawa – Lublin miało stały kontakt z Warszawą. W ostatnich latach przed wojną zmienił się jego wygląd. Domy wyremontowano, otynkowano i pomalowano. Pamiętam nasz dom, pięknie pomalowany i ozdobiony przeze mnie złotym monogramem mojego ojca .W mieście wybrukowano ulice, ułożono chodniki dookoła rynku i posadzono drzewka. Na koniec uporządkowano długą



Dzień na rynku w Rykach. Na pierwszym planie Lejbusz Gorke, miejscowy kapelusznik ze swoim kramem

ulicę wzdłuż parku do kościoła i ustawiono ławeczki. Na tej ulicy, w pobliżu domu doktora rosły kasztany i krzaki bzu. A co najważniejsze, to wybudowano remizę strażacką, w której była sala kinowa ze sceną, na której czasami odbywały się przedstawienia.

W miasteczku panowała cicha, sielska atmosfera. Pamiętam wielki staw, który rozciągał się wzdłuż całego miasta dodając mu romantycznego uroku. W letnich miesiącach spędzaliśmy czas nad tym stawem. Nie raz mieliśmy szczęście być obdarowanymi kamieniami czy nawet małymi zranieniami. W zimie, kiedy staw zamarzł, jeździliśmy na łyżwach po jego równej, zaśnieżonej tafli. Często też kiedy zamarzły studnie braliśmy ze stawu wodę. Po drugiej stronie stawu na wzniesieniu był cmentarz. Kiedy byliśmy dziećmi, staraliśmy się nie pokazywać palcem w tamtym kierunku..

Partii do wyboru do koloru

W Rykach dorastało nowe pokolenie, już inne niż jego rodzice nie tylko tak pod względem ubierania się, ale i poglądów. Była to młodzież okresu wielkich zmian politycznych w kraju i na świecie. W tak małym mieście było dużo młodzieżowych klubów jak: He-Chaluc ha-Cair (Młody Pionier), Gordonia,Ha-Szomer ha-Leumi (Strażnik Narodowy) a także i partia komunistyczna, która nazywała się Haigud hamikcoi (Związek rzemieślniczy). Do dzisiaj nie wiem jakie rzemiosło reprezentowała. Jako młodzieniec wstępowałem po kolei do wszystkich partii,aby poznać ich programy i cele.

Młodzież nie miała żadnych szans pracy w Rykach i była zależna od swoich rodziców i ich niepewnej egzystencji. Wyjeżdżała przeważnie do Warszawy, aby wyuczyć się zawodu albo znaleźć zatrudnienie, chociaż i tam te możliwości były bardzo ograniczone.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich (cz. II)

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741-1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.



Portret Smuglewicza z początków XIX stulecia. Pod koniec życia wycofał się z życia dworskiego i artystycznego, osiadając w dworku na Białorusi, argumentując to (podobnie jak Kniaźnin...) żalem za utraconą Ojczyzną. Zmarł w 1825 roku

Puławy jak magnes przyciągały najzdolniejszych polskich literatów epoki i śmiało wytrzymywały konkurencję z warszawskim otoczeniem króla Stasia. Karpiński był jednym z liderów artystycznej ferajny, mimo że potrafił koleżeństwu wcisnąć zgrabną szpilę. Pisał Karol Zbyszewski: „Kniaźninowi mówił słodko: - Szkaradne są twoje wiersze, pisz prościej, wzoruj się na mnie..." *(we wspomnieniach upierał się potem, że właśnie dzięki jego radom „Żale Orfeusza nad Eurydyką" zdobyły jaką taką popularność...)*. „A Piramowiczowi łagodnie: - Niezła waćpana gramatyka, ale za rozwlekła, za nudna i zanadto bez sensu. Wolny czas od mówienia ludziom pożytecznych prawd spędzał Karpiński na popłakiwaniu, że nikt go nie lubi i nie gustuje w jego towarzystwie". Szczerze w zasadzie mógł lubić go tylko właśnie wspomniany Franciszek Kniaźnin, który lubił w zasadzie wszystkich, z pokorą znosząc nieustanne docinki na temat głównego przedmiotu swojej dumy, czyli rudych wąsisk. Głównym zadaniem Karpińskiego było uporządkowanie, przy pomocy dwunastu ludzi, książęcej biblioteki. Okazało się, że brakuje w niej wielu tomów, co doprowadziło do konfliktu z jej wcześniejszym opiekunem Skowrońskim, cieszącym się z kolei zaufaniem chlebodawcy. W efekcie relacje z księciem Adamem Kazimierzem zrobiły się nieco chłodniejsze. Kiedy Karpiński otrzymał propozycję zaopiekowania się młodym Sanguszką z Lubartowa liczył, że książę będzie oponował i zaproponuje mu stałe zamieszkanie przy sobie, jak mieli Zabłocki czy Kniaźnin. Ten jednak jakoś zdołał się ze stratą pogodzić. Od tamtej pory Karpiński bywał w Puławach często, prowadził z mieszkańcami żywą korespondencję ale mocniej związał się z białostockimi Branickimi.

O okolicznościach, w jakich poznał księżną Izabelę tak pisze Karpiński w „Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem":

„Książę powiedział: kiedy powrócisz do swojej Galicji, cóż tam będziesz o Warszawie i domu moim gadał? — Będę gadał, że książę nie ma żony. — Jak to? odezwie się książę. — Oto, odpowiedziałem, więcej roku bawię w domu księcia, z daleka mi tylko pokazywano i powiadano mi, że to księżna, ale ani u stołu nigdy nie była, ani ze mną, ani z nikim z naszych gadającej jej nie widziałem. Nazajutrz pokazała się na sali księżna i z pół godziny ze mną rozmawiała; winszowano mi tej łaski, kiedy ta pani, pełna rozumu, znajomości świata i wielkich talentów muzyki, śpiewania, w tym czasie nie chciała się ludziom udzielać i w osobności największej żyła po śmierci okropnej Teresy, córki swojej"

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Najpiękniejszy koń Lubelszczyzny



Fot.Łukasz Prusak

Jeden z najsłynniejszych polskich koni, angloarab Ramzes, wyhodowany w stajni Plater-Zyberków w Wojcieszkowie (powiat łukowski). Urodzony w 1937 roku, w wykazie swoich przodków miał wiele znakomitości: słynnego Bairactara, uważanego za ogiera wszechczasów, francuskiego Le Sancy, zarówno tata Ritterspoon jak i mama Shagya to była absolutna końska arystokracja. W czasie II wojny światowej jego zalety dostrzegł niemiecki ekspert, zarządzający stadniną w Janowie, Klemens von Nagel. Zadbał, żeby ogierowi nie stała się najmniejsza krzywda a po wojnie go odkupił od Polaków. Do czasu kontuzji układany był „pod siodło". Mimo udanej kuracji nigdy nie wrócił do sportowej formy, został jednak wybitnym rozpłodowcem. Jego progenitura zdobyła (pod niemieckimi jeźdźcami) wiele medali olimpijskich. W jego nekrologu napisano: „Opuścił ten świat w 30. roku życia ogier RAMZES (po Rittersporn xx - Jordi po Schagya x-3) hodowli p. Marii Plater-Zyberk w Wojcieszkowie (Polska), jedno z wielkich i niepowtarzalnych zjawisk rodzaju końskiego. Opłakujemy go jak dobrego i szlachetnego przyjaciela. Wielu, którzy podziwiali Ramzesa i jego potomstwo, będzie pamiętało o nim ze smutkiem i wdzięcznością" (tłumaczenie za stroną www.wojcieszkow.pl).

Zbigniew Smółko

Uwaga, nowy Merkuriusz Łęczyński

Dla ciekawych historii - pozycja obowiązkowa

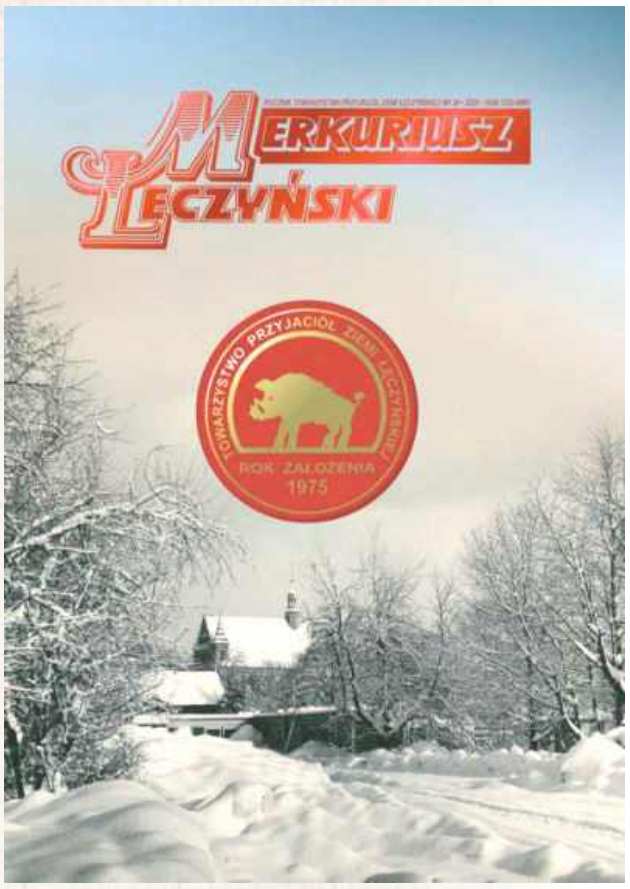

Jak co roku o tej porze osoby zainteresowane historią Ziemi Łęczyńskiej mogą liczyć na atrakcyjny prezent pod choinkę w postaci wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Pierwszy numer historyczno-społecznego periodyku ukazał się w 1985 roku (bieżący numer ma więc walor jubileuszowego, Towarzystwo zaś w listopadzie obchodziło swoją pięćdziesiątą rocznicę istnienia) i zawierał m.in. artykuł T. Mencela o słynnych niegdyś jarmarkach łęczyńskich, czy świeżych wtedy odkryciach archeologicznych. Potem regularnie zamieszczał rezultaty poświęconych tematyce łęczyńskiej prac uczonych akademików i często nieustępujące jakością artykuły regionalistów. Ponadto publikował materiały okolicznościowe, stając się swoistą kroniką wydarzeń społecznych i kulturalnych okolicy. Dodatkowo zaletą była ogromna przystępność. Po pierwsze z racji na dobór materii i sposób redagowania, po wtóre zaś z racji na zasadę umieszczania kolejnych numerów w wolnym dostępie w internecie (http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski). Merkuriusz zresztą nie jest jedynym wydawniczym przedsięwzięciem Towarzystwa, dość wspomnieć choćby cenne i przydatne publikacje cyklu „Źródła do dziejów Łęcznej".

W bieżącym numerze największe nasze zainteresowanie wzbudziły artykuły Janusza Łossowskiego o pięćdziesięcioleciu wspomnianego Towarzystwa, Michała Kuchciaka o funkcjonowaniu w Łęcznej Polskiej Organizacji Wojskowej, Adriana Uljasza o istniejącej do II wojny światowej luterańskiej parafii w bardzo wielokulturowym skądinąd, Cycowie. Dość zaskakujące, ale ciekawe zjawisko dostrzegła Bożena Warzyszak, która opisała obchody Dnia Morza w Łańcuchowie w latach trzydziestych poprzedniego stulecia, co stanowi dowód, że wizja posiadania dostępu do Bałtyku poruszała wyobraźnię także w odległych rejonach kraju - w 1934 roku sporządzono nawet z okazji święta makietę transatlantyku „Łęcznianin", zamontowaną na podwoziu traktora... Najbardziej stęsknieni za poważną, nie tylko kalendarzową zimą z pewnością chętnie obejrzą zbiór fotografii z „zimy stulecia" z przełomu lat 1978/ 1979, uwiecznioną obiektywem Romualda Marona.

Dla miłośników historii Lubelszczyzny - czytelnicza „jazda obowiązkowa".

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 522a276a3e

Szyją i sprzedają poduszki, by ratować życie swojego dziecka. Tak wygląda dramatyczna walka o najdroższy lek świata dla Adasia



Nie mają pieniędzy, by zainwestować w materiały promujące sprzedaż poduszek. Bliscy Adasia stają na głowie, by uszyć i sprzedać jak najwięcej poduszek. Cały dochód trafia na konto zbiórki



Damian Błaszczyk (pierwszy z lewej) to nastolatek, który zapoczątkował wielką falę pomocy dla Adasia, przepływając 100 km wpław bez wychodzenia z wody. O tak akcji usłyszała cała Polska. Adaś osobiście wręczył Damianowi poduszkę w podziękowaniu za ten wyczyn



Nie tak swój wolny czas powinien spędzać 12-latek. Dla Adasia każdy kolejny weekend to kolejny kiermasz i sprzedaż poduszek. Mimo to chłopiec nie traci pogody ducha

W jednym z domów na Lubelszczyźnie w powiecie biłgorajskim maszyny do szycia pracują niemal bez przerwy. Dorośli zszywają kolorowe materiały, dzieci wypełniają je watą i pakują, a 12-letni Adaś Iwanejko starannie przykleja naklejki z podziękowaniami. Każda poduszka to kolejny krok w dramatycznym wyścigu z czasem – o życie chłopca chorego na dystrofię mięśniową Duchenne`a.

> **Rodzice Adasia:**
> *Potrzebujemy wolontariuszy. Zarówno do organizowania wydarzeń w terenie, jak i do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi. Zapraszamy do pomocy!*

Choroba, która nie czekaAdaś Iwanejko ma 12 lat. Jest pogodnym, wrażliwym chłopcem, który tak samo, jak jego rówieśnicy, chciałby chodzić do szkoły, spotykać się z kolegami, planować przyszłość i być samodzielny. Zamiast tego od dziecka żyje z diagnozą, która zmienia wszystko. **Dystrofia mięśniowa Duchenne`a (DMD)** to jedna z najcięższych chorób genetycznych. Prowadzi do postępującego zaniku mięśni, utraty samodzielności, a w konsekwencji do przedwczesnej śmierci.

– To choroba, która nie robi przerw. Każdy dzień oznacza osłabienie kolejnych mięśni – mówi Ola, mama Adasia.

– Najtrudniejsze jest to, że wiemy, co nas czeka, jeśli nie zdążymy.

Jedyną szansą na zatrzymanie postępu choroby jest **terapia genowa Elevidys**, uznawana za najdroższy lek świata. Jej koszt to **około 16 milionów złotych**. Dla jednej rodziny to kwota absolutnie nieosiągalna.

Najstarszy w Polsce. A czasu coraz mniejAdaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce, dla którego prowadzona jest zbiórka na terapię genową w dystrofii Duchenne`a. To fakt, który dodatkowo zwiększa presję czasu. W DMD wiek ma kluczowe znaczenie, bo im wcześniej podana terapia, tym większa szansa na spowolnienie choroby.

– Kiedy usłyszeliśmy diagnozę, gdy Adaś miał niecałe dwa latka, świat nam się zawalił – wspomina mama Adasia. – Najpierw była niewiara, potem strach. Nic o tej chorobie nie widzieliśmy, mało kto wiedział. Przez lata żyliśmy nadzieją, że pojawi się lek. I pojawił się. Ale jego cena wywołała w nas taki sam ból, jak wtedy, gdy usłyszeliśmy diagnozę. A może większy, bo teraz wiemy, że lek jest, a nas nigdy nie będzie na niego stać. Ten ból, że tylko pieniądze stoją nam na drodze do ratowania naszego dziecka, rozrywa serca... - mówi przez łzy Ola.

Rodzice szybko przekonali się, że DMD nie daje czasu na oswojenie się z chorobą. Każdy rok oznacza postęp, którego nie da się cofnąć.

- Najgorsze jest to, że Adaś widzi, co traci. Jeszcze kilka lat temu dawał radę biegać z kolegami. Teraz kolegów jest coraz mniej, im bardziej oni się usamodzielniają, tym bardziej Adam staje się zależny od innych... Wiemy, że im starsze dziecko, tym mniejsze okno czasowe. Ta świadomość boli najbardziej - dodaje.

Najdroższy lek świataDziś jedyną realną szansą na zahamowanie choroby jest **terapia genowa** dostępna w Stanach Zjednoczonych. To lek przełomowy, ale jednocześnie **najdroższy na świecie**, jego koszt, pobyt w zagranicznym szpitalu i opieka medyczna wynosi **około 16 milionów złotych**.

> Koszt leczenia wynosi około 16 mln zł. Do tej pory udało się zebrać ponad 2,3 mln zł

– To niewyobrażalna kwota – mówi tata Adasia. – Dla zwykłej rodziny absolutnie nieosiągalna. Ale tu chodzi o życie naszego dziecka, nie możemy powiedzieć: „nie damy rady" i po prostu zrezygnować. A z drugiej strony my doskonale wiemy, jak trudnego zadania się podjęliśmy. I daliśmy nadzieję naszemu dziecku...

Zbiórka na leczenie trwa **od maja**. Do tej pory udało się zebrać **ponad 2,3 mln zł**, ale to wciąż tylko niewielka część potrzebnej sumy.

- Pierwszy milion zbieraliśmy bardzo długo. Drugi udało się zebrać w miesiąc, teraz zbiórka nieco przyśpieszyła, ale nadal idzie zbyt wolno... - mówi zrozpaczony.

Ogromna nadzieja... w poduszkach Symbolem tej walki w ostatnim czasie stały się... **poduszki**. Pomysł narodził się oddolnie, z inicjatywy wolontariuszki **Kasi Szyper**, która sama uszyła kolorowe bawełniane jaśki i zaproponowała, by sprzedawać je na kiermaszach, dożynkach i akcjach charytatywnych. Tak ruszyła akcja „Kup jaśka dla Adaśka".

- To prosty, choć czasochłonny sposób, żeby realnie pomagać. A kiedy widzę uśmiech kupujących albo wiem, że zebrane pieniądze idą na leczenie, mam satysfakcję, że to, co robię, naprawdę ma sens. A poduszki są naprawdę piękne, można na nich spać, nadają się na prezent, na pamiątkę. Są wyjątkową cegiełką - mówi pomysłodawczyni akcji.

Akcja została entuzjastycznie przyjęta i szybko się rozrosła. Do szycia dołączyła babcia Adasia, ciocie, rodzina, przyjaciele, znajomi i zupełnie obcy ludzie, poruszeni historią chłopca. Dorośli siadają do maszyn, dzieci pomagają przy wypełnianiu i pakowaniu. Wiele szkół w powiecie biłgorajskim włączyło się w akcję i całe klasy dostały 6 grudnia od Świętego Mikołaja ręcznie uszyte poduszki. Datki z ich sprzedaży trafiły bezpośrednio na zbiórkę Adasia.

Adaś też pracujeW tej pracy uczestniczy również sam Adaś. Choć choroba ogranicza jego siły, chłopiec chętnie pomaga.

– Lubię przyklejać naklejki i pakować poduszki. Wtedy czuję, że też coś robię – mówi cicho.

Tysiące poduszek przeszło przez jego ręce. Każda opatrzona jest małą naklejką z napisem: „Dziękuję, że mnie wspierasz. Adaś. „. Swoje zadanie chłopiec traktuje bardzo poważnie:

> Poduszki z akcji „Kup jaśka dla Adaśka" można zakupić na akcjach stacjonarnych oraz na facebookowej grupie licytacyjnej: LICYTACJE DLA ADASIA IWANEJKO- WALKA ZE ŚMIERTELNYM POTWOREM DMD

> Rodzina i przyjaciele Adasia ruszyli z akcją „Kup jaśka dla Adaśka". Szyją tysiące poduszek, by zebrać pieniądze na terapię genową

> Najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia - z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego



Rodzina i przyjaciele Adasia są kołem napędowym akcji „Kup jaśka dla Adaśka"

Adasia można wesprzeć, wpłacając datki na internetową zbiórkę: www.siepomaga.pl/adas-iwanejko lub tradycyjnym przelewem: Fundacja Siepomaga, nr rachunku: 67 2490 1028 3587 1000 0022 8270, tytuł: Darowizna Adam Iwanejko Adaś zbiera również 1,5% podatku: KRS 0000396361, cel szczegółowy: 0228270 Adam

> Dla Adasia jedyną szansą jest terapia genowa Elevidys, dostępna w Stanach Zjednoczonych.

> Adaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce zbierającym na terapię genową przeciw DMD

– Chcę, żeby ludzie wiedzieli, że naprawdę jestem wdzięczny i bardzo się cieszę, że mi pomagają.

Jego rodzice patrzą na to z mieszanką wzruszenia i bólu.

– To nie powinno tak wyglądać – mówi tata. – Dziecko nie powinno ratować własnego życia. Ale Adaś pokazuje nam codziennie, jak wielką ma w sobie siłę.

Region, który się zjednoczył-Choć akcje pomocowe odbywają się w różnych miejscach, **najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia – z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego**. To tam organizowane są festyny, koncerty, kiermasze, zbiórki do puszek i wydarzenia sportowe.

Szkoły, koła gospodyń wiejskich, strażacy, samorządy i zwykli mieszkańcy łączą siły, by pomóc jednemu chłopcu.

– To pokazuje, jak wielką siłę ma lokalna solidarność – mówią organizatorzy akcji.

Walka trwa – i potrzebuje ludzi-Rodzina Adasia podkreśla, że dziś największym wyzwaniem nie jest tylko zebranie pieniędzy, ale **utrzymanie tempa zbiórki**. Bo równolegle toczy się druga, równie ważna walka. – Potrzebujemy wolontariuszy – apeluje mama chłopca. – Nie tylko do organizowania wydarzeń w terenie, ale też do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi.

Bez tej pomocy nawet najlepsze inicjatywy mogą nie dotrzeć wystarczająco daleko.

– Internet jest dziś kluczowy – mówi mama chłopca. – Ale brakuje nam rąk do pracy.

Rodzina apeluje o wolontariuszy, którzy chcieliby pomóc.

– Każde udostępnienie zbiórki, każdy post, każda rozdana ulotka, to szansa, że ktoś nowy dowie się o Adasiu – dodaje tata. – A każda nowa osoba to nadzieja. Dlatego, jeśli ktoś może poświęcić chociażby kilkanaście minut dziennie na pomoc Adasiowi, bardzo prosimy o kontakt. Wszystko wyjaśnimy, pokażemy. Jeśli ktoś chce pomóc nam zorganizować akcję w terenie, gdzie można by sprzedawać poduszki i zbierać pieniądze, również prosimy o kontakt. Znajdźcie naszą stronę „Pomoc dla Adasia. Trwa walka z czasem o najdroższy lek świata" i napiszcie do nas. Dostarczymy poduszki, puszki, ulotki. Każda pomoc jest na wagę życia - apelują rodzice Adasia.

„Chcę po prostu żyć"Na pytanie o marzenia Adaś nie mówi o wielkich rzeczach. – Chcę po prostu żyć. I mieć siłę jak najdłużej – odpowiada.

Jego rodzice dodają:

– Prosimy o szansę dla naszego dziecka. Terapia istnieje, ale czas jest naszym największym wrogiem. Adaś jest najstarszym dzieckiem w Polsce, które zbiera na tę terapię. Głównym warunkiem jej przyjęcia jest to, że Adaś musi chodzić. Póki co, jeszcze daje radę, ale z coraz większym trudem...

Natalia Račaitis

WSP

eprasa.pl 522a276a3e

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin liderem

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin zakończyli 2025 rok w dobrym stylu, pokonując u siebie 3:0 PGE Projekt Warszawa. Dzięki temu zakończyli pierwszą rundę trwającego sezonu fazy zasadniczej na pozycji lidera PlusLigi.



Daenan Gyimah (nr 1) zostaje na dłużej w Lublinie

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Na kilka godzin przed rozpoczęciem spotkania stołeczny klub poinformował, że usiłował przełożyć mecz, jednak bezskutecznie. Szczegóły sprawy zostały przedstawione w specjalnym komunikacie.

„Z przyczyn zdrowotnych w meczu z Bogdanką LUK Lublin nie wystąpi siedmiu zawodników PGE Projektu Warszawa. Pozostałych siedmiu - zgodnie z aktualnym stanem - jest do dyspozycji sztabu szkoleniowego w tym spotkaniu.

Wykluczenia siedmiu zawodników mają charakter zdrowotny oraz są spowodowane nagłymi i ciężkimi infekcjami z objawami gorączki. Część zespołu pozostała w Warszawie, z kolei w trakcie podróży autokarem na mecz dolegliwości wskazujące na infekcję zgłosiło dwóch kolejnych zawodników.

W poniedziałek 22 grudnia klub poinformował podmiot zarządzający rozgrywkami o sytuacji zdrowotnej zespołu wraz z wnioskiem o przełożenie spotkania na najbliższy możliwy termin - niestety ze względu na intensywność kalendarza, to spotkanie musi zostać rozegrane w docelowym terminie. Jedną z możliwości byłoby oddanie meczu walkowerem, ale byłoby to niezgodne z wartościami naszej drużyny. Sytuacja ma charakter losowy i nie była do przewidzenia w ciągu ostatnich dni”.

Braki kadrowe nie odebrały drużynie gości animuszu. Pierwszy set zakończył się bowiem zwycięstwem gospodarzy po grze na przewagi. W ekipie trenera Stephane`a Antigi odczuwalny był brak zmagającego się z urazem Wilfredo Leona.

W drugiej odsłonie warszawianie prowadzili już 8:3, ale po serii dobrych zagrywek Mateusza Malinowskiego miejscowi odwrócili stan rywalizacji na 10:8. Następne fragmenty znów były wyrównane, ale ostatecznie żółto-czarni podwyższyli na 2:0.

Trzecia partia dość długo była najbardziej jednostronna ze wszystkich, ale na jej końcowym etapie dość nieoczekiwanie przyjezdni odrobili większość strat. Finalnie obronili dwie piłki setowe, ale po nieudanym serwisie Bogdanka LUK mogła unieść ręce w geście triumfu. Chwilę później tytuł MVP zawodów otrzymał Mateusz Malinowski, a kapitan Marcin Komenda podziękował rywalom postawy oraz kibicom w hali za wsparcie, a także życzył wesołych świąt.

Bogdanka LUK Lublin - PGE Projekt Warszawa

3:0

(27:25, 25:22, 25:23)

Lublin: Komenda 1, Wachnik 13, Young 3, Grozdanov 5, McCarthy 1, Sasak 3, Hoss (libero) oraz Malinowski 15, Gyimah 7, Henno 8

Przed meczem kibiców żółto-czarnych ucieszyła inna wiadomość. Nowy kontrakt z żółto-czarnymi podpisał Daenan Gyimah. Niespełna 28-letni Kanadyjczyk trafił do Lublina przed rozpoczęciem trwającej kampanii, po transferze z francuskiego Arago de Sète. Do PlusLigi przechodził jako najlepszy środkowy Marmara SpikeLigue, zdobywając 238 punktów – 160 atakiem, 69 po blokach i 19 z zagrywki, notując przy tym 60 proc. skuteczności w ofensywie.

W bieżących rozgrywkach w krajowej elicie zaliczył jak dotąd 11 występów, w których notował średnio 3.64 pkt. Popularny „Kofi” to kolejny z zawodników drużyny trenera Stephane`a Antigi, który postanowił przedłużyć umowę z klubem aktualnych mistrzów Polski. Wcześniej na taki krok zdecydowali się środkowy Aleks Grozdanov, rozgrywający Marcin Komenda, przyjmujący Wilfredo Leon oraz atakujący Kewin Sasak.

Karol Kurzępa

Trudny mecz PGE Startu. Walczyli do ostatniej akcji

PGE Start Lublin rozegrał ostatni mecz w 2025 roku. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego walczyli z GTK Gliwice, a losy wyniku ważyły się do ostatniej akcji.

Koszykarze Startu przed tygodniem wreszcie się przełamali i zgarnęli trzecie zwycięstwo w lidze w meczu z Górnikiem Wałbrzych. Sobotnia potyczka z GTK Gliwice była rywalizacją z bezpośrednimi rywalami z dołu ligowej tabeli - lublinianie przed meczem byli na 15. miejscu, a ich rywale o lokatę wyżej. Stawką było więc „odjechanie” przeciwnikom walczącym o utrzymanie.

Od samego początku meczu Start prezentował się nieźle, a znów dobrze spisywał się J.P. Tokoto. Tym razem jednak rządził Liam O`Reilly, który już do przerwy miał na koncie 16 punktów. Po pierwszej kwarcie Start prowadził 27:19, ale w drugiej nieco stracił rezon i dał się dogonić przeciwnikom. Ci nieco lepiej rzucali za trzy, a do tego dominowali w zbiórkach w ataku. W efekcie tego przed długą przerwą tablica wyników wskazywała 45:45.

Trzecia kwarta również była niezwykle wyrównana i skończyła się wynikiem 69:69. Niestety w czwartej inicjatywę od samego początku przejęli gliwiczanie i zbudowali dość bezpieczną przewagę. Start walczył, ale na dwie minuty do końca przegrywał dziewięcioma „oczkami” i musiał odrabiać straty. Po dobrych momentach O`Reilly`ego minutę później było to już tylko pięć punktów. Niestety kiepska akcja i błąd kroków Michała Krasuskiego zmarnowały świetną szansę lublinian, by zbliżyć się na jedno posiadanie. Po faulu Jordaana Wrighta rywal dwukrotnie trafił z linii rzutów wolnych i sytuacja była trudna. Na szczęście kolejną „trójkę” dołożył O`Reilly, a Krasuski odkupił winy trafieniem spod kosza po odbiorze. Na 24 sekundy do końca GTK prowadziło dwoma „oczkami”. Świetna obrona czerwono-czarnych sforsowała stratę rywali i Start grał swoją akcję z 20 sekundami na zegarze. Piłkę na „trójce” otrzymał Quincy Ford, ale musiał oszukać rywala zwodem, a chwilę później spudłował. Gliwiczanie wygrali 95:93.

Po porażce „Startowcy” pozostali na 15. miejscu w lidze z bilansem 3-9 i 15 punktami na koncie. Kolejny mecz zespół Wojciecha Kamińskiego rozegra już w nowym roku - 3 stycznia na wyjeździe zmierzy się z Arką Gdynia.

Tauron GTK Gliwice - PGE Start Lublin

95:93

(22:29, 23:16, 24:24, 26:24).

Start: O`Reilly 26, Tokoto 19, Wright 15, Frankamp 14, Griffin 9, Krasuski 6, Put 3, Ford 1, Pelczar. Trener: Wojciech Kamiński

Kacper Ciuksza

Wielki talent wyjedzie z Lublina?

W nadchodzącym miesiącu minął trzy lata odkąd Filip Luberecki trafił do lubelskiego Motoru. Teraz zagraniczne media łączą go z przenosinami za ocean.

„Luber” trafił do Lublina w styczniu 2023 roku, gdy żółto-biało-niebiescy szykowali się do rundy wiosennej na poziomie II ligi. 17-letni wówczas lewy obrońca został sprowadzony z Escoli Varsovia Warszawa i nie miał na koncie gry w żadnym seniorskim zespole. W wychowanku Rony Ełk widziano duży potencjał, który szybko pokazał. Obecnie ten piłkarz ma w CV dwa wywalczone awanse z rzędu, 44 mecze w PKO BP Ekstraklasie 27 na jej zapleczu i 16 w drugiej lidze oraz jedno w Pucharze Polski. Ponadto regularnie gra w młodzieżowych kadrach narodowych.

Na początku 2025 roku media obiegła wiadomość, że Lubereckim jest zainteresowany ówczesny uczestnik Ligi Mistrzów, Sturm Graz. Do przenosin jednak nie doszło.

- Mistrz Austrii przez jakiś czas walczył o niego. Doszło jednak do dużych rozbieżności. Nie udało się, ale wierzę, że w kolejnych okienkach ten transfer nadejdzie, bo w Motorze też sobie zdają sprawę, tak jak przynajmniej rozmawiamy z nimi, że to może być pierwszy zawodnik, który otworzy klub sprzedażowo na lepsze ligi, co jest ważne dla budowania historii transferowej - przyznał w rozmowie z Tomaszem Ćwiąkałą agent gracza Motoru, Maciej Zieliński.

Ostatecznie piłkarz podpisał w kwietniu nową umowę z Motorem, która obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku. Niewykluczone jednak, że w przypadku odpowiedniej oferty, 20-letni zawodnik opuści Lublin wcześniej. Amerykański dziennikarz Rudy Galetti poinformował, że młodzieżowym reprezentantem Polski są zainteresowane kluby Major League Soccer. Konkretne nazwy zespołów jednak nie padły.

Zdaniem portalu transfermarkt.pl, gdy „Luberek” przychodził do Motoru kwota odstępnego za lewonożnego defensora wyniosła 25 tysięcy euro. Według tego samego serwisu aktualnie piłkarz ten jest wart 1.5 miliona euro. Obecnie wychowanek Rony Ełk przebywa na urlopie. Do treningów w żółto-biało-niebieskich barwach ma powrócić 5 stycznia.

Karol Kurzępa

eprasa.pl 522a276a3e

Kontrowersyjna gala w Puławach. Zawalczy „Muran”, Marianna Schreiber, „Dalton” i inni

Już 10 stycznia 2026 roku w Puławach odbędzie się PRIME 15, jedna z najbardziej wyczekiwanych gal freak fightów w Polsce.

Federacja PRIME MMA ujawniła pełną kartę walk podczas pierwszej konferencji prasowej, a fani mogą szykować się na mieszankę sportowych starć, kontrowersji i internetowych wojen. Zdecydowanie nie będzie to zwykła gala. To show, w którym zawodnicy profesjonalni i celebryci internetu stają naprzeciw siebie w klatce.



Karta walk PRIME 15: boks, K1, MMA i chaos w klatce

Gala rozpocznie się od finału turnieju Młócki 2 - kontrowersyjnego projektu, w którym zwycięzca zgarnia kontrakt w federacji. Walki odbędą się w formule bokserskiej w małych rękawicach, a fani już spekulują, czy zwycięzca poprzedniej edycji powtórzy sukces, czy nadejdzie nowe zaskoczenie.

Trójkąt Bermudzki i kolejne eksperymenty

Następnie czeka nas walka trzech zawodników: Farrley, Barti i Versacz, okrzyknięta przez media „Trójkątem Bermudzkim”. Wszystko wskazuje, że podczas starcia nie zabraknie chaosu, bo zawodnicy znają się z pierwszej edycji Młócki i ich relacje od dawna są napięte.

Nieco później podobną formułę zobaczymy w starciu Zadora vs Bratkowicz vs Ciesielka – walka z założenia sportowa, ale z potencjałem na medialną burzę, bo każdy z zawodników ma na koncie drobne kontrowersje w mediach społecznościowych i konflikt z innymi fighterami.

Freak fighty, afery i konflikt w oktagonie

Czwartą walkę stanowi pojedynek w formule K1 w małych rękawicach: Robalini vs Petel. Obaj influencerzy nie stronią od konfliktów w sieci, a ich medialna wojna trwa od miesięcy. Fani spodziewają się nie tylko walki w oktagonie, ale i wymiany słownych cięć jeszcze w trakcie konferencji.

Raperska wojna w Puławach

Kolejnym hitem gali będzie starcie mocno skonfliktowanych raperów: Kazik Kartel vs Żurom. Spór między nimi nie ogranicza się do oktagonu. W mediach społecznościowych nie szczędzili sobie mocnych słów, a niektóre komentarze wzbudziły prawdziwe oburzenie fanów. Niektórzy eksperci przewidują, że pojedynek może zakończyć się kontrowersyjną decyzją sędziów lub nawet wcześniejszym przerwaniem walki.

Trójkąt w klatce i dramaty wewnątrz federacji

Eksperyment z Polish Machine vs Marcin Naruszczka / Paweł Jóźwiak może być najdziwniejszą walką w historii federacji - zmiana zawodnika w trakcie pojedynku i różne długości rund (3 minuty kontra 1 minuta) to nowinka, której nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Trener Prezesa i jego podopieczni już zapowiadają, że zamierzają wykorzystać każdy trik w klatce.

Kolejne zestawienia to Marek Jówko vs Big Jack oraz Kirimasu, które łączą freak fight z MMA. Jówko nadal szuka pierwszego zwycięstwa, a jego rywale zwłaszcza Big Jack słyną z kontrowersyjnych zachowań i nieprzewidywalnych stylów walki.

Kobiece starcie, które elektryzuje media

Jedyną kobietą na karcie jest Marianna Schreiber, która zmierzy się z kontrowersyjną Lasuczitą. O walce mówiło się w mediach od miesięcy. Zarówno ze względu na różnicę doświadczenia, jak i osobiste animozje zawodniczek. Schreiber ma większe doświadczenie w oktagonie, ale Lasuczita wielokrotnie udowodniła, że nie boi się medialnych starć, prowokacji i konfliktów.

Internetowe wojny i powroty legend

Fani freak fightów czekają też na pojedynek Jaś Kapela vs Papjeż Polak. Kapela, który kilkukrotnie ogłaszał zakończenie kariery, teraz staje naprzeciw internetowej gwiazdy „X” (dawny Twitter). Konferencja prasowa tej dwójki była rozczarowaniem dla wielu internautów, ale sam pojedynek może przynieść emocje wykraczające daleko poza oktagon.

Nie mniej spektakularnie zapowiada się walka Jacka Murańskiego przeciwko Daltonowi, Wampirkowi i SuperMario. Historia Murańskiego, który twierdzi, że pokonał trójkę agresorów pod Żabką, stała się legendą internetu. Tym razem federacja odtworzyła ten scenariusz w klatce. Tylko czy doświadczenie wystarczy, by pokonać trzech przeciwników naraz?

Streamer Paramaxil zmierzy się z Piotrem Korczarowskim, który podczas PRIME 14 został zdyskwalifikowany po serii ciosów w tył głowy. Fani zastanawiają się, czy zawodnik nauczył się zasad, czy powtórzy skandaliczne zachowanie.

Co-main event i walka o pas mistrzowski

Wielkim zaskoczeniem jest starcie Arkadiusza Tańculi z Takefunem w formule K1. Po medialnych przepychankach i zapowiedziach o lojalności wobec FAME MMA Tańcula zmienił zdanie i dołączył do PRIME MMA, co wywołało falę komentarzy w internecie.

Gala zakończy się walką o pierwszy w historii pas mistrzowski PRIME MMA: ARABA vs TAAZY`EGO w formule Muay Thai. Arab wraca do freak fightów w wielkim stylu i pozostaje niepokonany, a jego starcie z TAAZY`EM może być spektakularnym finałem całej gali.

PRIME 15: chaos, emocje i medialne wojny

Choć karta walk została ogłoszona, w PRIME MMA historia uczy, że zmiany mogą nadejść w każdej chwili. Niepewność, konflikty w sieci i medialne wojny między zawodnikami sprawiają, że PRIME 15 może stać się najbardziej kontrowersyjną galą w historii federacji. Fani freak fightów nie mogą tego przegapić. Od emocji w klatce po afery poza nią, w Puławach wydarzy się prawdziwy medialny spektakl.

mp

Kim jest Jacek „Muran” Murański? Krytykował nawet prezydenta Polski

Jacek Murański to jedna z najbardziej rozpoznawalnych i zarazem kontrowersyjnych postaci polskiej sceny freak fightów. Absolwent politologii oraz aktor epizodycznych ról w popularnych serialach (jak „Pierwsza miłość”, „Klan” czy „Ojciec Mateusz”), ale to ring i media społecznościowe przyniosły mu największą popularność i równie wielką falę krytyki.

Poważne problemy z prawem

Murański w przeszłości odsiedział 3 lata w więzieniu za pobicie, o czym później mówił publicznie, domagając się rewizji sprawy w telewizyjnych reportażach. Choć dla części środowiska freak fightów to tylko epizod z burzliwego życia, przeciwnicy często przypominają tę historię, kwestionując jego wiarygodność jako sportowca i komentatora.

Konflikty w klatce i wokół walk

Po gali PRIME 11 Murański miał być częścią prestiżowego turnieju w organizacji FAME MMA, lecz został odsunięty z powodu zachowania po walce. Awantury w media roomie i kontrowersyjnych wpisów w mediach społecznościowych sprawiły, że organizatorzy uznali go za zbyt problematycznego.

Fizyczna konfrontacja na konferencji PRIME MMA

Podczas konferencji przed galą PRIME MMA 14 doszło do ostrej sytuacji: Murański prowokował innych zawodników, w tym rapera Araba, używając obraźliwych sformułowań (m.in. określenia „haram”), co doprowadziło do tego, że Arab uderzył go w twarz na oczach kamery. Sytuację szybko opanowała ochrona, ale wideo trafiło do sieci i obiegło media.

Konflikt z sędziami i krytyka werdyktów

Po przegranej walce na PRIME MMA 14 z Krzysztofem „Żołnierzem” Rytą Murański publicznie oskarżał sędziego o „wałek” i niesprawiedliwe przerwanie pojedynku, choć większość komentatorów i ekspertów oceniła decyzję jako standardową ochronę zdrowia zawodnika. Fani i widzowie w sieci mocno skrytykowali jego słowa i uznali je za brak sportowej postawy po porażce.

Kontrowersje medialne poza klatką

Murański nie stroni od publicznych wypowiedzi politycznych i pojawiał się w mediach jako komentator różnych spraw, również o dużym zasięgu. Jednym z najbardziej dyskutowanych wydarzeń było jego wystąpienie w mediach, gdzie krytykował kandydata na prezydenta Polski Karola Nawrockiego, sugerując jego rzekome nieprawidłowości (co wywołało medialną burzę i sprowokowało dyskusję na antenach telewizyjnych). Część mediów, w tym rządowi komentatorzy cytowali jego słowa, co tylko podkręciło chaos w debacie publicznej.

Wielokrotne procesy o zniesławienie

Murański był stroną wielu procesów o zniesławienie, zarówno z influencerami, jak i z członkami własnej rodziny. Jedna z takich spraw dotyczyła jego brata, który pozwał go za naruszenie dóbr osobistych i wygrał proces.

Osobista tragedia

Jacek Murański doświadczył dramatycznej tragedii, gdy jego syn Mateusz Murański, także freak fighter i influencer, zmarł w 2023 roku. To wydarzenie miało ogromny wpływ na jego karierę w mediach społecznościowych i świat freak fightów, a sam Murański publicznie opowiadał o bólu i odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła.

Publiczny wizerunek i internetowe memy

Murański stał się tematem licznych memów i internetowych cytatów, w tym legendarnych wypowiedzi np. „kudemą”, które rozprzestrzeniały się w sieciach społecznościowych. Jest to część fenomenu, w którym jego kontrowersyjny styl i medialne wypowiedzi stały się bardziej rozpoznawalne niż jego osiągnięcia sportowe.

Sportowo: dramatyczne bilanse walk

Jacek Murański to zawodnik, który częściej przegrywał, niż wygrywał, choć niektóre zwycięstwa, jak to nad Marcinem Najmanem, stały się hitami internetu. Jego kolejne występy często w niekonwencjonalnych formułach wywołują równie dużo komentarzy, co jego życie poza oktagonem.

mp

PUL

eprasa.pl 522a276a3e

Spotkanie z Mikołajem.

Jubileusz społecznika Jerzego Tracza



Jerzy Tracz i jego goście

Jerzy Tracz, wieloletni radny, wcielający się w Mikołaja, opiekun kirkutu, obchodzi w tym roku osiemdziesięciolecie urodzin.

Zaprosił do Starej Łaźni grupę osób na „Spotkanie dziękczynne z Mikołajem". Zaproszeni zostali ludzie, którzy pomagają Jerzemu Traczowi i których uważa za przyjaciół.

Przypomniane zostały nazwiska tych przyjaciół społecznika, którzy już odeszli. Pamięć zmarłych uczczono chwilą ciszy.

W czasie spotkania wystąpili Maja Jaworska i kapela To i Owo z Kamionki.

Od Wspólnoty społecznik też dostał prezent - okładkę z jego wcieleniami jako Mikołaja.

Mikołaj znany w całym mieście

Ważna część życiorysu społecznika to rola Mikołaja. Nie ma chyba w Lubartowie instytucji, której Jerzy Tracz nie odwiedziłby w grudniu z prezentami (a czasem z rózgą).

- Kiedyś zakłady pracy organizowały tzw. zabawy choinkowe dla dzieci. Przewodniczący związków zawodowych w Kasprzaku (zakłady UNITRA - przyp. red.), gdzie pracowałem w 1972 r., wiedział, że tańczę w zespole i zaproponował mi: Jurek, teraz będziesz Mikołajem. W Kasprzaku pracowało masę ludzi, to była młoda załoga. Pierwsza zabawa odbyła się na sali widowiskowej SRB (dziś RCEZ - przyp. red.). Wtedy jeszcze byłem przebrany w strój ludowy. Zatańczyłem polkę galopkę, pamiętam, jak śmigałem z takimi obrotami! Później co roku w sali własnej Kasprzaka, tam była niewielka stołówka, robiliśmy imprezy, byłem już jako Mikołaj - wspominał Jerzy Tracz w rozmowie ze Wspólnotą.

Brał udział w mikołajkowych imprezach dla dzieci pracowników garbarni, PSS, milicji (która miała własną restaurację), we wszystkich przedszkolach i szkołach. Jeździł nawet do Domu Kultury na Węglinie w Lublinie. Odwiedzał urzędy, domy opieki, gdy powstało lubartowskie hospicjum, nie odpuścił okazji, żeby odwiedzić jego podopiecznych. Był Mikołajem w kościele św. Anny. Tam jednak nie mógł wystąpić w swoim stroju Mikołaja - czerwonym z czapką z pomponem.

- Siostra zakonna powiedziała, że pajaca do kościoła nie wpuści, musiałem się przebrać za biskupa - wspomina Jerzy Tracz. Był Mikołajem w Lubartowskim Ośrodku Kultury, gdzie wiele lat pracował. Na jedną z imprez dla dzieci niepełnosprawnych przyjechała posłanka Izabela Sierakowska, która tańczyła razem z dziećmi. - Zdarłem pięć strojów Mikołaja - mówił Jerzy Tracz w rozmowie z okazji 80-lecia urodzin. Do tej pory pojawia się jako Mikołaj na finałach WOŚP.

Marcin Kusyk



Od byłego dyrektora SP ZOZ w Lubartowie Mirosława Makarewicza Jerzy Tracz dostał statuetkę w kształcie serca



Maja Jaworska pisze teksty piosenek, kilka z nich zaśpiewała na spotkaniu z Mikołajem



Jan Krzysztof Zaczek odczytał nazwiska zmarłych społeczników - przyjaciół Jerzego Tracza



Wystąpiła kapela To i Owo z Kamionki



Jerzy Tracz przygotował teczki o dokonaniach zaproszonych gości

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

Budżet gminy Niemce na 2026 roku uchwalony jednogłośnie

Ponad czterdzieści procent wydatków przeznacza się na oświatę


Fot.Gmina Niemce

Grupa zuchów i harcerzy z gminy Niemce udała się po Betlejemskie Światło Pokoju


Fot.Gmina Niemce

Harcerska sztafeta z Betlejemskim Światłem Pokoju

Radni Gminy Niemce uchwalili budżet na 2026 rok - jednogłośnie.

Władze gminy Niemce zakładają, że w 2026 roku dochód wyniesie nie co ponad 139 mln zł. Planowane wydatki mają wynieść ponad 140,25 mln zł, a to oznacza, że przewiduje się deficyt w kwocie 1 191 919,63 zł.

Mieszkańców zapewne interesuje, na co wydawane są gminne pieniądze? Największym wydatkiem jest finansowanie oświaty, na którą w 2026 roku będzie przeznaczonych ponad 61,6 mln zł, co stanowi prawie 44 proc. ogólnej kwoty wydatków budżetu. Z tego blisko 49 mln zł to środki na wynagrodzenia i pochodne pracowników oświaty. Dopłata z budżetu gminy do wydatków oświatowych wyniesie w przyszłym roku ponad 23,1 mln zł. Do „sztywnych" wydatków trzeba też dodać wynagrodzenia gminnej administracji, utrzymanie ośrodka zdrowia, placówek kulturalnych, pionów technicznych.

Na ścieżki rowerowe, drogi, kanalizację

Gmina musi mieć też pulę pieniędzy na inwestycje. W przyszłym roku planowana jest budowa ścieżek rowerowych. Będą remonty dróg, modernizacje sieci wodociągowych i kanalizacyjnych. Oczywiście prace przy tym ostatnim projekcie będą podzielone na etapy i są rozpisane w wieloletniej prognozie finansowej.

Na budowę ścieżek rowerowych i chodników na terenie gminy Niemce będzie przeznaczonych ponad 6,5 mln zł, w dużej części ze środków Unii Europejskiej. Inwestycje mają być realizowane w latach 2026-2027. W przyszłym roku będzie to kwota ponad 3,2 mln zł.

Na budowę kanalizacji sanitarnej w południowej części gminy Niemce (program FENIX) w latach 2026-2027 będzie przekazane ponad 10,8 mln zł. W przyszłym roku wydatki na tę inwestycję wyniosą ponad 3,6 mln zł, w kolejnym roku ponad 7,2 mln zł. Mieszkańcy Woli Niemieckiej mogą spodziewać się prac kanalizacyjnych w 2027 i 2028 roku, kiedy na ten cel przewidziano odpowiednio 438 tys. zł i 1 025 000 zł. Dla Boduszyna w tym czasie przewidziano po 250 tys. zł.

Ciekawe, że w wieloletniej prognozie przewidziano też środki na rozbudowę kompleksu sportowo-rekreacyjnego na działkach przy ul. Różanej w Niemcach. To te same działki, które w tej chwili są własnością KOWR (Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa). Ten ruch oznacza, że władze gminy nadal będą starały się o bezpłatne przekazanie tych terenów. Korespondencja w tej sprawie trwa, a strony nie zmieniły swoich stanowisk.

Przewidziano też środki na kolejne etapy rozbudowy nowej Szkoły Podstawowej w Nasutowie. W latach 2026-2029 gmina ma przeznaczyć na budowę kolejnych segmentów 11,25 mln zł. W przyszłym roku będzie to tylko 250 tys. zł na projekt i dokumentację etapu trzeciego.

W przyszłym roku przewidziano 900 tys. zł na budowę drogi wewnętrznej Słoneczna 2 w Niemcach. W kolejnym roku prace będą kontynuowane za 850 tys. zł.

Podobna kwota ma być przeznaczona na poszerzenie drogi gminnej, ul. Głębokiej, w Niemcach (wraz z budową chodnika) – po 900 tys. zł w 2026 i 2027 roku.

Podczas prac nad budżetem radny Artur Łucka złożył wniosek o wykreślenie 200 tys. zł na budowę garażu dla wozu strażackiego i magazynu w Jakubowicach Konińskich. Problem polega na tym, że strażacy ochotnicy z Jakubowic Konińskich założyli stowarzyszenie, ale działka, na której ma stanąć garaż, należy do osoby prywatnej. W tej sytuacji ciężko byłoby wytłumaczyć wsparcie publicznymi pieniędzmi inwestycji umiejscowionej na prywatnym terenie. Radny Łucka zaproponował, aby pieniądze zaplanowane na garaż przesunąć na inne inwestycje – oświetlenie ul. Lubelskiej i plac zabaw w Jakubowicach Konińskich. Radni zgodzili się na zmianę.

Betlejemskie Światło Pokoju

Przed rozpoczęciem ostatniej sesji Rady Gminy Niemce grupa zuchów i harcerzy przekazała Betlejemskie Światło Pokoju. To wieloletnia tradycja, towarzysząca przedświątecznym spotkaniom władz gminy i radnych.

Wcześniej ponad 40 harcerzy i zuchów wyruszyło do Zakopanego, by wziąć udział w trzydniowym zlocie. W przedsięwzięciu uczestniczyło ponad 3 500 osób. Od wielu lat patrole z drużyn harcerskich działających na terenie gminy Niemce w Szkole Podstawowej w Jakubowicach Konińskich oraz Szkole Podstawowej w Krasieninie uczestniczą w przekazywaniu wszystkim ludziom dobrej woli Betlejemskiego Światła Pokoju. Podczas pobytu w Zakopanem przyjęli od słowackich skautów ogień z Betlejem, by przywieźć je na Lubelszczyznę. Później ruszyła sztafeta, by przekazywać te wartości instytucjom, organizacjom oraz wszystkim potrzebującym ciepła.

Artur Toruń

Jasełka w ZS 2 w Lubartowie. Sprawa sądowa, a nauczyciele śpiewają

„Wieża Babel" oraz „Znak pokoju" to utwory, które nauczyciele ZS 2 śpiewali podczas szkolnych jasełek.

Jasełka, w których narodziny Jezusa przedstawiono jako sprawę sądową - to pomysł ZS 2. Byli sędzia, prokurator oraz obrońca, skłaniający widzów do refleksji.

- Przesłanie jasełek zachęcało, aby każdy z nas odnalazł Jezusa w swoim sercu, niezależnie od życiowych okoliczności, oraz aby w codziennym życiu kierował się miłością, dobrem i wzajemnym szacunkiem - informuje ZS 2. Ważna była też oprawa muzyczna, uczennice ZS 2 dały popis talentów wokalnych i gry na instrumentach.


Nauczyciele też śpiewali w jasełkach

Nauczyciele też śpiewali

Nie tylko uczniowie wystąpili w jasełkach w ZS 2.

- Szczególnym momentem jasełek był występ nauczycieli, którzy zaprezentowali dwa utwory: „Wieża Babel" oraz „Znak pokoju". Ich wykonanie wprowadziło publiczność w ciepły, świąteczny nastrój i zostało nagrodzone gromkimi brawami - informuje ZS 2.

Scenariusz jasełek przygotowały: Katarzyna Sobich i s. Aurelia.

Marcin Kusyk


Uczennice ZS 2 dały popis talentów wokalnych i gry na instrumentach


Święta Rodzina w jasełkach ZS 2

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

Morsy z Firleja zażyły kąpieli w jeziorze. Nie zapomnieli o Mikołaju



Morsy zanurzyły się w zimnej wodzie 21 grudnia

Kolejny raz morsy z Firleja zanurzyły się w wodzie 21 grudnia. Robią to od dawna, tym razem jednak obowiązkowo w czapkach Mikołaja.

Morsujący Firlej o grupa miłośników zimnych kąpieli. Zebrali się na terenie GOSiR 21 grudnia o godz. 11.

- Choć aura była łagodna, woda wyraźnie szczypała, co tylko dodało kąpieli charakteru i prawdziwie morsowego klimatu. Dodatkowego, świątecznego akcentu dodały czapki mikołajowe, w których morsy weszły do wody. Jak zawsze nie zabrakło dobrych humorów, pozytywnej energii i chwili na rozmowy po wyjściu z wody - opisują morsy swoją kąpiel w jeziorze Firlej.

Marcin Kusyk



Jest grudzień - więc czapka Mikołaja musi być



Morsujący Firlej zażywał kąpieli na terenie GOSiR

Prezenty trafiły do potrzebujących. Świąteczna inicjatywa w gm. Spiczyn



Fot. Gmina Spiczyn

Dzięki inicjatywie radnej Beaty Wach oraz zaangażowaniu władz gminy, pracowników urzędu i mieszkańców, w ostatnich tygodniach do kilku placówek trafiły świąteczne prezenty

Z inicjatywy radnej gminy Spiczyn Beaty Wach zorganizowano zbiórkę środków finansowych, która spotkała się z dużym odzewem.

W akcję włączyli się wójt gminy, radni, pracownicy Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz sołtysi. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu udało się zgromadzić środki na zakup licznych prezentów.

Wójt gminy wraz z radnymi odwiedził już dwie placówki: Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą w Kijanach oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bystrzycy, gdzie przekazano przygotowane upominki. Jak zapowiada samorząd, to jeszcze nie koniec działań – w najbliższych dniach planowana jest także wizyta w Zakładzie Opieki Leczniczej w Ludwikowie.

Świąteczna inicjatywa była nie tylko formą materialnego wsparcia, ale przede wszystkim gestem solidarności i pamięci o osobach, które w tym szczególnym czasie potrzebują życzliwości i uwagi. Samorząd podkreśla, że takie działania pokazują siłę lokalnej wspólnoty i sens wspólnego działania.

Grzegorz Kuczyński

LUB

Seniorzy z powiatu łęczyńskiego najlepsi w regionie



Fot. Powiat Łęczyński

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego triumfowała podczas Halowych Igrzysk Seniorów w Bełżycach, zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej i potwierdzając, że aktywność fizyczna nie zna wieku

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego triumfowała podczas Halowych Igrzysk Seniorów w Bełżycach, zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej i potwierdzając, że aktywność fizyczna nie zna wieku.

14 grudnia 2025 r. 16-osobowa reprezentacja sportowców z powiatu łęczyńskiego wzięła udział w Halowych Igrzyskach Seniorów, których gospodarzem było Centrum Kultury Fizycznej w Bełżycach. W zawodach przeznaczonych dla uczestników w wieku 50+ rywalizowały reprezentacje dziewięciu powiatów z regionu.

Zawodnicy z Powiatu Łęczyńskiego okazali się bezkonkurencyjni, zdobywając ponad 200 punktów i zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji końcowej. Sukces ten był efektem zarówno dobrej formy sportowej uczestników, jak i zespołowej współpracy w poszczególnych konkurencjach.

W programie igrzysk znalazły się m.in.: konkurencje z zakresu piłki nożnej i siatkowej, rzuty do kosza, corn hole, lotki, podkowy, wyścigi na hulajnogach, strzały z łuku, a także czwórbój dla przedstawicieli władz samorządowych. Zmagania przebiegały w sportowej i przyjaznej atmosferze.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl 522a276a3e

Kryminalny rok 2025

W 2025 r. dochodziło do tragicznych wypadków, w których ginęli ludzie. W ręce policji wpadali sprawcy przestępstw, jak szajka okradająca sklepy. Nie próżnowali internetowi oszuści - potrafili wyciągnąć nawet 290 tys. zł od jednej ofiary!

STstyczeń

Śmierć w pożarze w gminie Niedźwiada

O pożarze w gminie Niedźwiada służby zostały powiadomione w niedzielę, 19 stycznia około godz. 19. Pożar zauważyła osoba postronna.
W trakcie prowadzenia akcji ratowniczo – gaśniczej strażacy wydobyli z wnętrza płonącego budynku 76-letniego mężczyznę, który nie dawał oznak życia. Niestety, pomimo podjętej akcji ratowniczej, życia mężczyzny nie udało się uratować.

Zginął mężczyzna przygnieciony przez ciągnik

Do tragicznego zdarzenia doszło w piątek, 24 stycznia w Przypisówce.
KSRG OSP Firlej otrzymała zgłoszenie kilkanaście minut po godzinie 10. Wynikało z niego, że mężczyzna został przygnieciony przez ciągnik. Dwaj mężczyźni pracowali w lesie przy ścince drzewa, ciągnik przewrócił się i przygniótł starszego z nich. Niestety życia 78-letniego mężczyzny nie udało się uratować.
W akcji ratunkowej uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Firlej, OSP KSRG Brzeziny, zespół ratownictwa medycznego, helikopter LPR, policja.

Tragiczny wypadek w Brzezinach

Do potrącenia mężczyzny doszło 31 stycznia na drodze do Brzezin, przy wjeździe do tej miejscowości.
Kierujący samochodem marki Renault Master potrącił pieszego, który poruszał się nieprawidłową stroną drogi bez elementów odblaskowych. Pomimo prowadzonej akcji reanimacyjnej życia 53-latka nie udało się uratować. Zdarzenie miało miejsce na prostym odcinku drogi, poza obszarem zabudowanym, w miejscu nieoświetlonym. Kierowca busa był trzeźwy.
Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o potrąceniu mężczyzny około godz. 19.23. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy PSP Lubartów i OSP KSRG Brzeziny. Był też zespół ratownictwa medycznego i policja.

Śmierć na basenie

Do tragicznego zdarzenia na basenie MOSiR doszło 28 stycznia.
Jeden z użytkowników basenu zasłabł. Natychmiastową pomoc udzielili ratownicy oraz instruktorzy pływania przebywający na basenie, a po 10 minutach od zdarzenia na miejscu pojawiła się karetka pogotowia. Niestety, mimo podjętych wysiłków, mężczyzna wyjechał karetką z basenu, nie odzyskując przytomności i pomimo dalszej pomocy medycznej zmarł w szpitalu. Postępowanie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lubartowie.

LUTY

Atakował partnerkę nożem, skazany na trzy i pół roku

74-letni mieszkaniec Lubartowa dopuścił się rozboju na swojej partnerce. Atakował ją nożem. 7 lutego Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.
Do zdarzenia doszło 1 października. Jak informuje Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, mężczyzna zaatakował swoją partnerkę nożem, żądając, żeby wydała mu pieniądze - 20 złotych. Groził jej pozbawieniem życia. Kobieta sprzeciwiła się jego żądaniu, uciekła do sąsiadki.
Mężczyzna usłyszał zarzut rozboju na partnerce z wykorzystaniem noża. Sąd Rejonowy w Lubartowie zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu.
Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lublinie. 7 lutego zapadł wyrok. Mężczyzna został uznany za winnego, sąd skazał go na trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności. Biuro Prasowe Sądu Okręgowego informuje, że mężczyzna dopuścił się czynu w czasie pięciu lat po odbyciu wyroku co najmniej sześciu miesięcy pozbawienia wolności.



24 stycznia zginął mężczyzna przygnieciony przez ciągnik



Do zderzenia ciągnika i samochodu osobowego doszło 3 marca w Głębokiem w gminie Uścimów



Żeby uniknąć złapania przez policję, mężczyzna urządził sobie kryjówkę w piwnicy, do której prowadził wydrążony otwór w podłodze łazienki



Szajka sklepowych złodziei wpadła w ręce policji w kwietniu



16 maja trzy samochody osobowe zderzyły się w Szczekarkowie

MARZEC

Zderzenie ciągnika z samochodem. Mężczyzna przewieziony do szpitala

Do zderzenia ciągnika i samochodu osobowego doszło 3 marca w Głębokiem w gminie Uścimów. Około godz. 11.20 kierujący Peugeotem 20-letni mężczyzna podczas manewru wyprzedzania doprowadził do zderzenia z ciągnikiem rolniczym. Zderzenie było tak silne, że doszło do urwania koła ciągnika. - Ciągnikiem kierował 32-letni mieszkaniec gminy Uścimów, który z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Obaj kierujący byli trzeźwi.

KWIECIEŃ

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego zszedł do podziemia, a policja i tak go znalazła

Kryminalni z KPP w Białobrzegach (województwo mazowieckie) wytropili mieszkańca powiatu lubartowskiego, który ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości pod podłogą.
41-letni mężczyzna miał do odsiedzenia dwa lata i sześć miesięcy więzienia za prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu oraz łamanie sądowych zakazów. Do odbycia kary się nie zgłosił i postanowił sobie, że do więzienia nie pójdzie. Był więc poszukiwany listem gończym. Żeby uniknąć złapania przez policję, urządził sobie kryjówkę w piwnicy, do której prowadził wydrążony otwór w podłodze łazienki. Jednak policja i tam go znalazła.

Szajka sklepowych złodziei w rękach lubartowskiej policji

Trzej mężczyźni - 21-latek z Międzyzdrojów, 31-latek z powiatu lubelskiego oraz 43-latek z Warszawy - od marca kradli w sklepach na terenie województwa lubelskiego. Działali w Puławach, Lublinie, Białej Podlaskiej, Garwolinie, ostatnio w Lubartowie.
Ich celem były głównie drogie artykuły sportowe i kosmetyczne, które kradli z „sieciówek", powodując straty sięgające znacznych kwot. Łącznie nakradli towarów na kwotę 25 tys. zł. Tożsamość mężczyzn ustaliła lubartowska policja. Wszyscy trzej zostali zatrzymani. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na postawienie im ośmiu zarzutów. Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował wszystkich trzech mężczyzn na trzy miesiące. 21-latek z Międzyzdrojów i 43-latek z Warszawy byli już wcześniej notowani.

Zmarł po szarpaninie

40-letni mężczyzna zmarł po szarpaninie z innym uczestnikiem biesiady.
28 kwietnia przy ul. Słowackiego doszło do interwencji funkcjonariuszy. Jeden z uczestników zdarzenia, 40-letni mieszkaniec Lubartowa, został przewieziony do SP ZOZ Lubartów, gdzie na drugi dzień zmarł. W związku z interwencją został zatrzymany 32-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego.
Według prokuratury 28 kwietnia 40-letni mężczyzna spożywał alkohol w towarzystwie innych osób. Doszło do szarpaniny między nim a innym uczestnikiem biesiady. Przybyli na miejsce policjanci znaleźli 40-letniego mężczyznę leżącego na ziemi bez oznak życia. Próbowali go reanimować, Zespół Ratownictwa Medycznego przewiózł go do szpitala. Na drugi dzień mężczyzna zmarł.
Zatrzymany uczestnik biesiady usłyszał zarzut z art. 160 Kodeksu Karnego - narażenia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.
Przeprowadzona została sekcja zwłok zmarłego 40-letniego mężczyzny. Według wstępnych wyników zgon nastąpił z przyczyn chorobowych. Zatrzymany mężczyzna został zwolniony.

LUB

eprasa.pl 522a276a3e

w powiecie lubartowskim

MAJ

Zderzyły się trzy samochody

W piątek, 16 maja trzy samochody osobowe zderzyły się w Szczekarkowie.
73-letni kierowca Opla nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go pojazdu marki Ford, którym kierowała 48-letnia mieszkanka gminy Niedźwiada. Gdy kobieta zatrzymała pojazd przed oznakowanym przejściem dla pieszych, by ustąpić pierwszeństwa pieszemu, kierujący Opla „otarł się" o Forda, a następnie zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie doprowadził do czołowego zderzenia z nadjeżdżającą Toyotą. Toyotą kierował 34-letni mężczyzna, który nie odniósł obrażeń w zdarzeniu.
Sprawca zdarzenia został przewieziony do szpitala na badanie. Nie odniósł poważnych obrażeń, został ukarany mandatem. Zdarzenie policja potraktował jako kolizję.

CZERWIEC

Chciała zainwestować w kryptowaluty. Straciła fortunę!

69-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego kliknęła w internetową reklamę dotyczącą rzekomych inwestycji w kryptowaluty i inne aktywa. Podała dane kontaktowe. Odezwały się do niej osoby podające się za przedstawicieli platform inwestycyjnych. Oszuści używali fałszywych nazwisk. Posługiwali się polskimi i zagranicznymi numerami telefonów.
Nakłonili kobietę do instalacji specjalistycznych aplikacji mobilnych (m.in. „My Account", NEXO, Atomic Wallet) oraz założenia kont na stronach internetowych, które miały służyć do zarządzania inwestycjami. Kobieta udostępniła im także zdjęcie swojego dowodu osobistego.
Oszuści namówili swoją ofiarę do udostępniania widoku ekranu swojego telefonu podczas rozmów przez komunikator internetowy. Dzięki temu obserwowali wszystkie działania kobiety. Udzielali jej instrukcji, jak ma dokonywać poszczególnych operacji. Uzyskali również wgląd w jej bankowość internetową. Pod wpływem manipulacji i obietnic wysokich zysków kobieta dokonała ponad 20 przelewów na rzekomo jej nowo powstałe konto bankowe, a także jeden inny rachunek. Łączna kwota przelanych środków to prawie 290 tys. złotych.

LIPIEC

Areszt za znęcanie się nad rodzicami

11 lipca policjanci z komisariatu w Kocku interweniowali w Przytocznie, gdzie doszło do awantury domowej. Członkowie rodziny informowali, że 37-letni mężczyzna od dłuższego czasu znęca się psychicznie i fizycznie nad swoimi rodzicami. Mężczyzna wszczynał awantury domowe, kierował wobec bliskich wyzwiska, popychał ich, szarpał, a także groził podpaleniem zabudowań.
Ze względu na realne zagrożenie dla życia i zdrowia domowników mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie w Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie.
Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował wobec mężczyzny areszt tymczasowy na trzy miesiące.

Trzej mieszkańcy powiatu lubartowskiego zatrzymani z narkotykami

14 lipca policjanci Wydziału Kryminalnego zatrzymali 25-letniego mieszkańca powiatu lubartowskiego.
W toku ustaleń operacyjnych namierzyli jego miejsce pobytu, a podczas przeszukania ujawnili przy nim marihuanę.
W tym samym dniu podczas kontroli policjanci z Wydziału Prewencji zatrzymali 19-letniego mieszkańca gminy Kamionka. Uwagę funkcjonariuszy zwróciło jego nerwowe zachowanie. Okazało się, że miał przy sobie marihuanę, którą ukrył w portfelu.
W gminie Serniki również w poniedziałek policjanci przeszukali dom 33-letniego mężczyzny. Znaleźli tam amfetaminę, której ilość wystarczyłaby na przygotowanie kilkudziesięciu porcji handlowych.

LUB



Znęcał się nad rodzicami, 11 lipca został zatrzymany


Do zderzenia samochodu osobowego z motocyklem doszło w niedzielę, 10 sierpnia


24 września 49-letni mieszkaniec gminy Michów został zatrzymany za utopienie kota


Mieszkaniec gminy Michów zginął 26 listopada

SIERPIEŃ

Zderzenie w Michowie. Motocyklista w szpitalu

Do zderzenia samochodu osobowego z motocyklem doszło w niedzielę, 10 sierpnia.
Około godz. 18 na ul. Szkolnej 32-letnia mieszkanka powiatu garwolińskiego kierująca Mazdą podczas skrętu w boczną ulicę nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierującemu motocyklem wraz z pasażerem i doprowadziła do zderzenia. W wyniku zdarzenia drogowego 51-letni motocyklista z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Pozostali uczestnicy zdarzenia nie wymagali hospitalizacji.

WRZESIEŃ

Powiat lubartowski: oprawca kota w rękach policji

Według ustaleń policji 24 września 49-letni mieszkaniec gminy Michów miał utopić małego kota, a jego zwłoki wrzucić do pomieszczenia, gdzie trzyma zwierzęta. Zatrzymany mężczyzna nie potrafił wyjaśnić racjonalnie swojego zachowania.
Zgodnie z art. 35 ust. 2 ustawy o ochronie zwierząt, kto zabija zwierzę albo znęca się nad nim, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3, a jeżeli sprawca działa ze szczególnym okrucieństwem

PAŹDZIERNIK

Śmiertelne potrącenie w Lubartowie. Mężczyzna zginął na torach

11 października po godz. 19.30 doszło do potrącenia mężczyzny przez szynobus linii Lublin - Łuków. Do potrącenia osoby na torach przez szynobus doszło o godz. 19.36. Stało się to w pobliżu kładki, naprzeciw blaszanych garaży przy ul. 3 Maja. W akcji brały udział dwa zastępy JRG Lubartów, zastęp OSP Nowodwór, dwa zespołu ratownictwa medycznego, policja. Mężczyzna znajdował się na torowisku. Pomimo prowadzonej reanimacji 34-letni mieszkaniec Lubartowa zmarł.

LISTOPAD

Samochód uderzył w drzewo, zginął mężczyzna

Jak podaje KP PSP Lubartów, do zdarzenia doszło 26 listopada między Michowem a Miastkówkiem o godz. 21.35.
Kierujący samochodem osobowym stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i z dużą siłą uderzył w drzewo. Na skutek znacznych uszkodzeń pojazdu strażacy musieli również użyć narzędzi hydraulicznych, aby wykonać dostęp do kierowcy i wydobyć go z wnętrza samochodu. Niestety, mimo podjętych działań, mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.
Jak podaje policja, śmierć poniósł kierujący Peugeotem 32-letni mieszkaniec gminy Michów.

GRUDZIEŃ

Chciał zainwestować w kryptowaluty, stracił majątek

42-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego znalazł w internecie reklamę zachęcającą do inwestowania w kryptowaluty. Wyglądała na ofertę profesjonalnej firmy, więc mężczyzna postanowił skorzystać z niej i wypełnił formularz kontaktowy. Wkrótce odezwał się do niego rzekomy doradca finansowy.
Przez komunikator internetowy rzekomy doradca instruował mężczyznę, jak ma dokonać wpłat, żeby rozpocząć inwestycję. Wpłacał pieniądze w bitomacie. Oszuści zapewniali go, że osiągnie duży zysk, tłumaczyli, jak działa platforma. Trwało to około miesiąca. W rzeczywistości kontaktująca się z nim osoba była oszustem. Za pomocą technik socjotechnicznych, fałszywych stron internetowych oraz specjalnego oprogramowania sprawcy doprowadzili 42-latka do utraty pieniędzy. Środki zostały przetransferowane na obce rachunki bankowe i portfele kryptowalutowe.
Mieszkaniec powiatu lubartowskiego nie doczekał się zysków. Zamiast tego stracił 150 tys. zł

Marcin Kusyk

eprasa.pl 522a276a3e

KRZYŻÓWKA

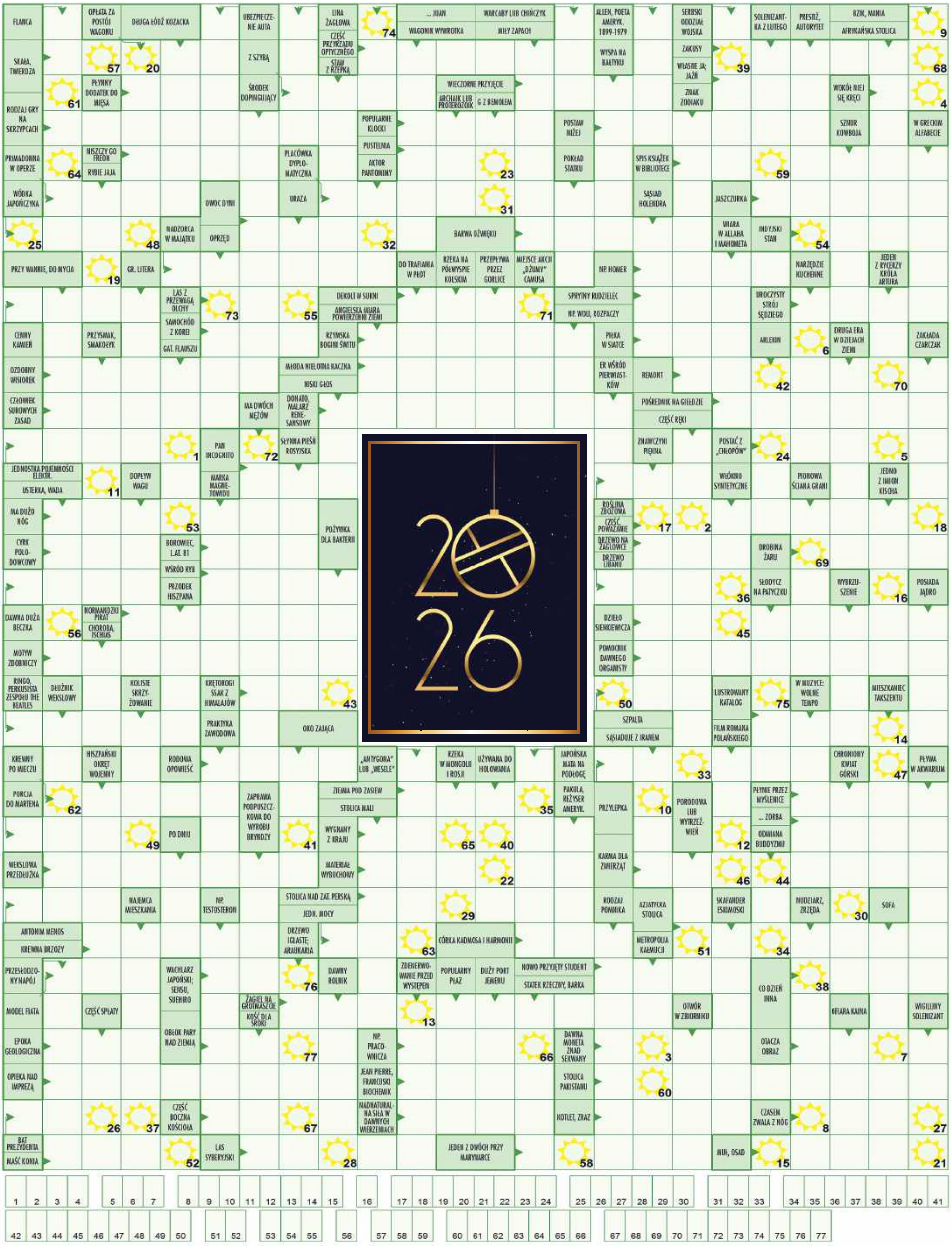

LUB

eprasa.pl 522a276a3e